Nr 93 Kraków, Wtorek dnia 23 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zbudził się Holofernes, a głowa gdzie?

I.

Ten, kto pierwszy, w sposób tak żartobliwy, a zarazem głęboko satyryczny, chciał scharakteryzować człowieka, szukającego ratunku w chwili, gdy ratunek jest już niemożebnym, ani przypuszczał, że nadejdzie dzień, w którym już nie jeden człowiek, nie jeden kraj, ani nawet grupa państw, lecz cały świat cywilizowany. przez własną nieostrożność znajdzie się w położeniu bez wyjścia i będzie podobnym do zbudzonego i chodzącego Holofernesa — ale bez głowy.

Tak, w chwili dzisiejszej, wygląda Europa wobec pokoju zawartego w Simonoseki.

Czytelnicy nasi wiedzą, że nas ten wypadek nie zaskoczył nieprzygotowanych. Gdy inni wojnę na dalekim Wschodzie poczytywali za błahostkę, którą, według nich, nikt poważnie myślący, nie powinien się był zajmować, my przypisując jej od samego początku znaczenie pierwszorzędne, powtarzaliśmy po każdej przez Japończyków zwycięsko stoczonej bitwie, że jeśli Chiny będą pokonane, stosunki świata całego ulegną przeistoczeniu i nadejdzie epoka nowa, której charakteru nikt nie przewidzi.

I nie tylko dziennikarstwo europejskie z miną lekceważącą przypatrywało się zapasom dwóch wielkich odłamów rasy żółtej. Państwa cywilizowane nie zwracały także na tę wojnę baczniejszej uwagi, a tylko jedna Anglja od samego początku była niezmiernie na to czuła, co się działo na wodach morza Żółtego. Premjer królowej Wiktorji zwołał był nawet, tuż po pierwszem walnem zwycięstwie Japończyków, nadzwyczajną radę gabinetową, na której zapadła uchwała, żeby Anglja zaprosiła wielkie mocarstwa do wspólnego działania na Wschodzie, któreby miało na celu powstrzymanie zwycięskiego pochodu armji Mikada. Krok ten atoli nie został pomyślnym skutkiem uwieńczony, mocarstwa bowiem europejskie nie mogły pogodzić się między sobą, a zresztą lękały się Anglji, by ta nie zyskała na tem więcej niż inni. O ile nam się zdaje, nadzwyczaj przezorna a chytra dyplomacja japońska, musiała w znacznej mierze przyczynić się do poróżnienia mocarstw, przez obiecywanie, w razie wygranej, każdemu z nich z osobna, korzyści nadzwyczajnych, których to przyrzeczeń po zwycięstwie, nie myślała wcale dotrzymać. Azjaci, bez wyjątku, są znani z przewrotności, mistrzami zaś między nimi okazali się Japończycy.

Gdy przed miesiącem Mikado postrzegł, że mocarstwa europejskie zgromadziwszy na wodach Chińskich flotę imponującą, mogłyby nareszcie czynnie wystąpić i pod pretekstem bronienia całości państwa chińskiego, wydrzeć mu osiągnięte już korzyści, przystał na zawieszenie broni, a postawiwszy w stosownej chwili ultimatum, zmusił przeciwnika do podpisania preliminarjów pokojowych.

I okazało się dopiero teraz, że Europa wyszła z gry, jak panna z tańca. Ocknęła się zupełnie jak Holofernes, gdy mu Judyta zdradziecko głowę ucięła i zaniepokojona pyta: Co ja teraz pocznę?

Że każdemu mocarstwu z osobna Japonja musiała coś obiecywać, przebija to dziś z tonu dzienników europejskich. Wszystkie one, począwszy od rosyjskich, jak *Nowoje Wremia* i *Swiet*, a skończywszy na hiszpańskich, irytują się niezmiernie, że pokój został zawarty tak niespodziewanie, a do tego bez współudziału państw cywilizowanych. Więc prawdopodobnie liczyły na to mocarstwa europejskie, że będą w układach uczestniczyły i cos na tem zarobią. Tymczasem Mikado wyprowadził je w pole i dziś mówi już niedwuznacznie, że jego hasłem jest: Azja dla Azjatów!

Tak więc na dalekim Wschodzie za dni naszych poczęła się nowa w historji świata epoka, która wiele stosunków zmieni, wiele rzeczy przerobi, każde społeczeństwo i każdą jednostkę z czasem bezpośrednio dotknie.

Europa ma się czego obawiać. Jeżeli Japonja z wojny teraźniejszej wszelkie wyciągnie korzyści, wtedy od strony Rosji będzie zagrożony kraj Amurski, to zaś, żeby rząd carski zrywał się do wojny w położeniu dzisiejszem, musi być uważane za mrzonkę, za nic więcej. Według dokładnych informacyj londyńskiego *Standarda*, Rosja, na granicy Korei, przed ukończeniem kolei syberyjskiej, nie jest wstanie zgromadzić żadnej armji, a dziś utrzymanie jednego żołnierza w tamtych stronach więcej by ją kosztowało, niż Japonję utrzymanie całej kompanji.

Tonkin zdobyty ofiarą tylu żołnierzy i miljonów, byłby dla Francji prawie stracony, gdyż kolonja ta jest zanadto oddalona od jej podstawy, t. j. od Europy, a krociowej armji stałej nie może Francja tam mieć pod bronią.

Co do Anglji, nie tylko jej posiadłości na Oceanie Spokojnym, lecz nawet Indje i Australja byłyby zagrożone, Japonja bowiem każdej chwili mogłaby tam wszędzie zgromadzić pięć razy większą flotę, niż rząd trójjedynego królestwa — a co do Hiszpanji, ta wobec swojej finansowej i militarnej niemocy, nie byłaby w możności utrzymać długo wysp Filipińskich. Holandja byłaby także Jawy niepewna.

Ale to wielkie mocarstwowe stanowisko Japonja zyskałaby dopiero wtedy, gdyby jej się powiodło zawrzeć z Chinami przymierze zaczepno-odporne, któreby państwo Niebieskie wobec niej postawiło w takiej samej zależności, w jakiej dziś znajdują się rozmaite państwa niemieckie wobec Prus. Że tego przymierza Europa najbardziej się lęka i chce mu przeszkodzić, to rzecz widoczna, czy jej to się jednak uda, przyszłość okaże.

Resztę uwag o tej sprawie pierwszorzędnej odkładamy do numeru następnego.

W przededniu otwarcia parlamentu.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Ferje parlamentarne mają się ku końcowi. Izba poselska rozpoczyna pojutrze swoją czynność, a jutro obradować będzie już wydział budżetowy, który toczyć będzie dalej rozprawę nad upaństwowieniem dróg żelaznych. Rozpoczynająca się sesja parlamentarna przeciągnie się bez wątpienia w późne lato, z powodu wielkiej ilości materjału, który musi być załatwionym. Obrady nad reformą podatkową przeciągną się niezawodnie do końca maja, tak, iż budżet będzie mógł stanąć na porządku dziennym Izby dopiero około początku czerwca, a co najmniej zajmie on pięć tygodni czasu. Nadto ustawa o kolejach lokalnych, ustawa o rewizji katastru podatku gruntowego i kilka drobniejszych ustaw, zmienionych częściowo, muszą być przez Izbę panów załatwione. Ze względu, iż na początku czerwca zbiorą się delegacje wspólne i tworzyć będą przeszkodę dla szybszego tempa obrad w Izbie poselskiej, a opozycja znowu ze swej strony z pewnością nie przyczyni się także do ich przyspieszenia, można na śmiało liczyć, że sesja parlamentarna przeciągnie się dobrze do końca lipca.

Wszystko to przedstawia jednak tylko, że się tak wyrażę, techniczną trudność położenia, które merytorycznie jest o wiele trudniejszem i niebezpieczeństwami zagrożonem. Prasa liberalna pełną jest troski. Widzi ona bowiem koalicję wręcz zagrożoną w bliższej perspektywie ze strony sprawy celejskiej, w dalszej zaś ze strony reformy wyborczej. Doniosłość jednego i drugiego niebezpieczeństwa dla koalicji oceniałem już kilkakrotnie, byłoby zatem zbytecznem powtarzać się. Jedna i druga sprawa przedstawia chwilowo — *tabulam rasam*, prawie bez żadnego widoku wyjścia, chociaż niektóre dzienniki koalicyjne donoszą, że podkomitet dla reformy wyborczej „będzie wkrótce w położeniu skończyć swoje wypracowanie“. O jakości tegoż milczą te organy opinji publicznej zupełnie, jakby im leżało na sercu znane polskie przysłowie: „O Ryczywole zamilczeć wolę“. Stadjum, w jakie właściwie weszła sprawa reformy wyborczej, cechuje znamiennie wystąpienie barona Dipauliego z podkomitetu, co też wystarcza zupełnie do oznaczenia zwulkanizowanego gruntu pod nogami koalicji.

Dzisiejsza *N. fr. Pr.* stwierdza też, iż koalicja zagrożoną jest „zewnętrznemi i wewnętrznemi niebezpieczeństwami“. Główny ten organ „Alliance israelite universelle“ sprawujący interesy niemieckiej lewicy, omawia w żałosnym tonie sprawę celejską, którą uważa jako „najtwardszą próbę wytrzymałości koalicji“, a na pytanie: jakiem byłoby położenie niemieckich posłów w koalicji, jeśliby ich w sprawie celejskiej przegłosowano? — nie znajduje na razie odpowiedzi. Sprawa reformy wyborczej uspokaja ją tymczasowo ze względu, iż odnośna ustawa nie jest jeszcze wykończoną. Słaba to wprawdzie pociecha, tem słabsza, iż od 1 maja i „dnia święta pracy“, oddziela nas tylko krótki przeciąg czasu. Stosunki są bardzo naprężone, rozdrażnienie w masach ludności pracującej rośnie widocznie, kto wie, co w bieżącym roku przyniesie może pierwszy maj!

Ale książę Windischgraetz oświadczył, iż nie da się zbić z tropu „argumentami ulicy“ i że silną ręką potrafi utrzymać w karbach wszelkie wykroczenia. Snać w tem zapewnieniu czerpie *N. fr. Presse* otuchę co do sprawy reformy wyborczej.

Działalność ministra handlu hr. Wurmbranda co do upaństwowienia prywatnych kolei, w szczególności Południowej i Towarzystwa austro-węgierskiej drogi żelaznej państwowej, nie jest także bynajmniej tego rodzaju, żeby z jej strony nie można się spodziewać — wypadku. Schepsa *Tagblatt* zapowiada z tego powodu częściowe nawet przesilenie gabinetu, względnie ustąpienie hr. Wurmbranda, co jednakże nie odpowiada bynajmniej faktycznemu stanowi rzeczy. Wymienione upaństwowienie, zainaugurowane szalonem pędzeniem w górę kursu akcyj tych kolei przez giełdę, z pewnością nie było podjętem zręczną ręką, jednak wyprowadzone z tego przesilenie gabinetowe jest na razie tylko — pobożnem życzeniem rządowej prasy, której właśnie minister handlu hr. Wurmbrand z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie przemysłowej, jest solą w oku. Swoją drogą może się upaństwowienie nie udać, lecz to okaże się dopiero w przyszłości, gdyż obecnie toczą się jeszcze zawsze tylko rokowania. Wtedy dopiero mogłaby o czemś podobnem być mowa. Obecnie jest to przedwczesnem i nie ma też żadnej aktualnej podstawy. Natomiast słychać, iż ma być utworzone nowe ministerstwo komunikacyj.

FORMOZA.

Jednym z głównych warunków pokojowych w Simonoseki stała się, jak wiadomo, wyspa For-

moza, która będzie przyłączona do Japonji. Z tego powodu ciekawem jest, jak sami Japończycy oceniają znaczenie Formozy. Otóż niemieckie czasopismo *Marine-Rundschau*, powtarza artykuł jednego z ilustrowanych pism japońskich o Formozie, który tu podajemy, nawet z zachowaniem oryginalności stylu. Artykuł ten brzmi:

„Formoza, wyspa na południowo-wschodnim brzegu Chin, od prowincji Fakian oddzielona jest przez cieśninę morską, mającą 100 mil morskich szerokości. Wyspa ma 50 mil niemieckich długości, w najszerszem miejscu 25 szerokości, obszar jej 38.803 kil. kwadratowych (trochę więcej niż pół Galicji); wyspa liczy tylko 3 miljony mieszkańców. Na północo-wschodzie wyspy znajduje się nasza Yaye sima, t. j. grupa wysp prowincji Okinawa Ken.

Położenie wyspy jest tak korzystne, że można walczyć na niej przeciwko wielu setkom okrętów nieprzyjacielskich i handel całego świata można trzymać w ręku. Gdyby wyspę tę posiadał naród dzielny, cywilizowany, gdyby budował koleje i starał się o podniesienie przemysłu i handlu, wyspa ta stałaby się najważniejszym placem dla Australji, Indyj, Europy i innych krajów, tak, jak gardło dla człowieka. Wtedy Formoza będzie miała większe znaczenie od Hong-kongu.

Wyspę tę przerzyna w całej długości od północy do południa pasmo gór lesistych, zawierających skarby mineralne. Na zachodnim stoku gór mieszka ludność tuziemcza, tak zw. Szoborny, którzy chodzą jeszcze prawie nago; na wschodnim stoku mieszkają Chińczycy. Wyspa jest tak urodzajna, że dostarcza w znacznej obfitości cukru, ryżu, tytoniu i zbóż różnych. Bogactwa mineralne wyspy są olbrzymie. Znane są pokłady ołowiu, srebra, złota, miedzi, żelaza i węgla, a także źródła nafty. Głównemi portami są na północy wyspy: Tamfiu (98.000 mieszkańców) i Kelug, na południo-zachodzie Takao (220.000 mieszkańców), a nareszcie Anping, port Taivanu.

Wszystkie porty są tak wielkie i głębokie, że wszelkie okręty mogą tam wchodzić. Po wojnie chińsko-francuskiej cesarz chiński wysłał jenerała Liu-Ming-Czian, jako jeneralnego gubernatora na wyspę. Wybudował on krótką kolej i forty, ale po za tem wyspa pozostała w stanie barbarzyństwa. Ponieważ Chińczycy nie umieli podnieść znaczenia wyspy, angielska wyspa Hong-kong stała się punktem centralnym handlu wschodnio-azjatyckiego, znanym całemu światu, gdy tymczasem Formoza stosunkowo mało jest znana. Gdyby Formoza Chińczykom została zabrana i dostała się w ręce narodu cywilizowanego, Hong-kong przestałby być punktem centralnym Azji wschodniej. Gdyby Formoza dostała się nam, jako wynagrodzenie za zwycięstwo, nie byłoby trudno nietylko panować na Oceanie Spokojnym, lecz naród nasz pozyskałby także przewagę nad całym światem handlowym".

Z opisu powyższego widzimy, że Japończycy wiedzą, co znaczy Formoza.

W sprawie opodatkowania listów zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego.

Przeciw obciążeniu listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego nowo projektowanym przez rząd podatkiem rentowym, wniosły, jak wiadomo, umotywowane przedstawienie do Koła polskiego: Wydział krajowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie, upraszając Koło polskie o przeprowadzenie zmiany w projekcie ustawy w tym kierunku, ażeby obok listów Banku austro węgierskiego przyznano uwolnienie od podatku rentowego także listom zastawnym galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Sprawa ta była przedmiotem obrad w Kole polskiem, gdzie odezwały się głosy nieprzychylne myśli uwolnienia listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego od podatku, a poseł Dawid Abrahamowicz zarzucił nawet dyrekcji Towarzystwa, że żądania jej nie są zgodne z interesem kraju, ale są inspirowane przez kapitalistów.

Tego ostatniego zarzutu nie pozostawiła dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego bez odpowiedzi, wystosowała mianowicie do p. Dawida Abrahamowicza pismo z wyjaśnieniem istotnego stanu rzeczy, które opiewa:

„Jaśnie wielmożny Panie Prezydencie!

Sprawozdanie delegatów naszych o przebiegu rozpraw w Kole polskiem w przedmiocie opodatkowania listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, a mianowicie krytyka naszego postępowania w tej sprawie, wypowiedziana przez JW. Pana na posiedzeniu Koła i ogłoszona w dziennikach, zmusza nas do przedłożenia JW. Panu Prezydentowi niniejszego przedstawienia, którego celem jest przedewszystkiem przypomnieć dotychczasowy tok sprawy. Jeszcze w roku 1885 udaliśmy się z petycją do Koła polskiego o wyjednanie ustawy na wzór, uchwalonej na wniosek hr. Vettera dla Banku morawskiego, względem zapewnienia przysługującego listom naszym uwolnienia od podatku. Petycja ta pozostała bez skutku.

W roku, 1894 z powodu podatkowych projektów rządowych, poruszyliśmy tę kwestję w naszej komisji rewizyjnej, która na wniosek JE. Stanisława hr. Badeniego zaleciła nam uzyskać od ogólnego zgromadzenia upoważnienie do ponownego przedstawienia rzeczonej sprawy Kołu polskiemu.

Przy rozbieraniu tej kwestji wyraził J. E. hr. Stanisław Badeni zdanie, że będzie dla Koła polskiego wobec teraźniejszej sytuacji parlamentarnej rzeczą łatwą uzyskać dla naszej instytucji to, co w roku 1885 uzyskał hr. Vetter dla Morawy.

Udaliśmy się zatem w marcu 1894 roku do Koła polskiego z petycją o wyjednanie takiej ustawy, jaką Rada państwa dla Banku morawskiego w roku 1885 uchwaliła. Komisja parlamentarna Koła polskiego nie podzielała zdania, jakie w tej sprawie wypowiedział hr. Badeni, a mianowicie oświadczyła nam, że przeprowadzenie ustawy specjalnej dla naszego Towarzystwa byłoby obecnie nader trudnem, właśnie ze względu na przedłożone ze strony rządu projekty reformy podatkowej. Zaleciła nam jednak komisja parlamentarna wnieść odpowiednią petycję do Rady państwa z żądaniem, aby przysługujące nam uwolnienie zostało przy zaprowadzeniu rentowego podatku utrzymane.

Stosując się do tej wskazówki, wnieśliśmy petycję do Koła polskiego w kwietniu 1894 roku na ręce J. E. prezesa Koła, który tę petycję J. W. panu Prezydentowi do dalszego traktowania przydzielił. Komisja parlamentarna, z którą konferowaliśmy w marcu i kwietniu 1894 roku, wcale nie kwestjonowała słuszności naszych żądań a zastanawiała się tylko nad sposobem utrzymania przysługujących instytucji naszej praw. Wnosząc przeto rzeczoną petycję, działaliśmy w zupełnem z komisją parlamentarną porozumieniu, a staliśmy na gruncie rezolucji sejmowej z roku 1883, uchwalonej analogicznie do podobnej rezolucji sejmu czeskiego.

Na uwzględnienie słusznych praw naszych liczyliśmy tem śmielej, ponieważ JW. p. Prezydent oświadczył prywatnie zarówno podpisanemu prezesowi, jak i wiceprezesowi naszej dyrekcji, że zapewne uda się w ustawie o podatku rentowym uczynić wyjątek na korzyść instytucji naszej, tudzież innych instytucyj, nieobliczonych na zysk, uwolnionych dotychczas od opodatkowania listów, przez wyraźne wymienienie listów tych instytucyj w ustawie, pomiędzy efektami, uwolnionymi od nowego podatku. Na tej podstawie mogliśmy przeto naszemu ogólnemu zgromadzeniu w lutym 1895 oznajmić, że jest nadzieja utrzymania naszego przywileju przy uchwaleniu nowej ustawy.

Z niemałem zdziwieniem przekonaliśmy się ze sprawozdania komisji podatkowej, które otrzymaliśmy z bibljoteki Wydziału krajowego, że listy nasze i listy innych instytucyj, na zysk nieobliczonych, mają być opodatkowane, a tylko listy Banku austrjacko-węgierskiego mają pozostać i nadal wolne od podatku. Równocześnie z inicjatywy prezesa Wydziału krajowego, JW. Chamca, rozpatrywano elaborat komisji podatkowej w Wydziale krajowym; zajęły się także tym przedmiotem obydwa krajowe Towarzystwa gospodarcze.

Pomiędzy załatwionemi przez komisję podatkową petycjami nadaremnie szukaliśmy naszej petycji w kwietniu 1894 r., JE. Prezesowi Koła wręczonej, a zapytywani z naszej strony członkowie Koła polskiego, co się dzieje z tą petycją, odpowiadali nam, że petycja nie została do Izby wniesiona, a sprawa ta wcale nie była w Kole traktowana, że zresztą obecnie byłyby już wszelkie kroki spóźnione.

Spotykały nas przeto ze strony członków Koła całkiem niezasłużone zarzuty zaniedbania sprawy. Nasze starania bowiem u Koła polskiego były rozpoczęte jeszcze przed rokiem, a w całem naszem postępowaniu stosowaliśmy się ściśle do wskazówek komisji parlamentarnej, do której trzykrotnie w r. 1894 udawaliśmy się i według jej poleceń wręczyliśmy także memorjał JE. Ministrowi skarbu. Łatwo pojąć, że niepomyślne, a niespodziewane załatwienie tej sprawy przez komisję podatkową z uwzględnieniem tylko listów Banku austro-węgierskiego, wywołać musiało zaniepokojenie w kraju, jak to skonstatował prezes Wydziału krajowego na posiedzeniu Koła polskiego d. 31 z. m.

Jeżeli przeto z ust JW. pana Prezydenta na temże posiedzeniu zarzucone nam zostało, że prowadzimy niepotrzebną agitację, że żądania nasze niezgodne są z interesem kraju, a są inspirowane przez kapitalistów, to przeciw takim zarzutom zastrzedz się musimy z całą stanowczością. Jako instytucja, reprezentująca interesa kredytowe ogółu obywateli ziemskich, Towarzystwo kredytowe pozostaje w ciągłej styczności z obywatelstwem. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że wszelkie uszczuplenia praw Towarzystwa odczuć musi ogół naszych ziemian, a petycje w tej sprawie, z kraju nadesłane, są objawem naturalnym powszechnego zaniepokojenia.

Zarówno w memorjale Wydziału krajowego, jak w memorjale obu Towarzystw gospodarskich zostało wykazane, że opodatkowanie naszych listów będzie szkodliwe dla kredytu hipotecznego rolników. Nasze przedstawienia do tej samej dochodzą konkluzji. Zarzut przeto uczyniony dyrekcji naszej instytucji, reprezentującej tylko interesa ziemiańskie, jakoby przemawiała w interesie kapitalistów, a nawet z ich inspiracji, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy.

Powtórzoną została treść tych zarzutów w rozesłanych do dzienników sprawozdaniach o rzeczonem posiedzeniu Koła, przyczem nadmieniono jeszcze, że ów przywilej, na który się powołujemy, według zdania JWPana Prezydenta, jest tylko frazesem.

Pod tym względem powołujemy się na sprawozdanie sejmowej komisji prawniczej z 11 października 1883 i rezolucję sejmową z 15 października 1883, którą wezwano c. k. Rząd, aby przy uchwalaniu nowych ustaw podatkowych przysługujące Towarzystwu kredytowemu uwolnienie listów zastawnych od opodatkowania nadal zapewnione zostało. Taką samą rezolucję uchwalił w r 1883 jednogłośnie Sejm czeski, co do listów Banku czeskiego.

Niepodobna zatem twierdzić, że udzielone nam przez c. k. Rząd uwolnienie listów od podatku nie istnieje, zwłaszcza, że obecne uwolnienie listów Banku austro-węgierskiego jest pod względem formalnym zupełnie identyczne z tem, jakie naszym listom zostało przyznane.

Zostajemy pod tem przygnębiającem wrażeniem, że nie tylko grozi instytucji naszej utrata uwolnienia podatkowego, nadanego jej za czasów absolutnych, ale jeszcze kierownikom jej zarzucono z tak poważnego miejsca, że niepotrzebną wzniecają agitację, i to nie dla dobra ziemian, ale w interesie kapitalistów, a powołują się na rzekomy przywilej, niemający realnego znaczenia. A przecież żądania nasze, oparte na uchwałach sejmowych, zgodne z przedstawieniami Wydziału krajowego i memorjałami Towarzystw gospodarskich, wreszcie uznane, jako słuszne przez komisję parlamentarną Koła, nie zasługiwały na to, aby je traktować jako przeciwne interesom kraju, inspirowane przez kapitalistów. Tam raczej można znaleźć widoczne ślady wpływów wielkiego kapitału, gdzie jest mowa w projekcie ustawy o uwolnieniu od podatków listów i akcyj Banku austro-węgierskiego, lub o uwolnieniu rent państwowych.

Ośmielamy się wyrazić nadzieję, że JW. pan Prezydent zechce łaskawie rozważyć, jak przykre wrażenie u ogółu obywatelstwa ziemskiego wywołałoby uchwalenie ustawy, która, zachowując nienaruszony przywilej Banku austro-węgierskiego, co do formalnej strony zupełnie identyczny z naszym przywilejem, listy zastawne naszego Towarzystwa obciąży podatkiem, który ostatecznie spadnie na właścicieli ziemskich.

Jest bowiem oczywistem, że jeżeliby Towarzystwo dodatku administracyjnego nie nałożyło, to samo obniżenie kursu, biorąc tylko 1 złr. 50 ct., jako ekwiwalent $1\frac{1}{2}$ procent podatku przy przeciętnie 8 miljonów rocznie wynoszącej emisji, dwa razy większą przyniesie stratę właścicielom, zaciągającym u nas pożyczki, aniżeli wynosić będzie dochód skarbu z tego opodatkowania naszych listów.

Ta konsekwencja nie da się uniknąć, skoro pozostaną w obiegu liczne 4-procentowe nieopodatko-

wane efekta, tudzież uwolnione od podatku 4-procentowe listy bankowe. Zresztą fakt wykluczenia naszych listów z kategorji efektów, od podatku wolnych, nader ujemnie wpłynąć musi na nasze teraźniejsze i przyszłe emisje, a skutków tego doznają wszyscy właściciele ziemscy, którzy zaciągać będą pożyczki w Towarzystwie naszem. Gdy zaś Towarzystwo kredytowe, jak słusznie zaznaczył poseł Kraiński, jest regulatorem kredytu hipotecznego w naszym kraju, przeto ujemnych następstw opodatkowania naszych listów doznają pośrednio nawet i ci właściciele, którzy nie są dłużnikami Tow.

Wobec uchwały Koła w tej sprawie, nie tracimy wprawdzie nadziei, że będą poczynione starania, celem zmniejszenia projektowanego ciężaru. Ostatecznie jednak pierwszy i najważniejszy głos przysłuża JW. panu Prezydentowi i jego też światłej rozwadze, a zarazem życzliwej i łaskawej opiece tę sprawę najusilniej ośmielamy się zalecić, przesyłając wyrazy wysokiego poważania.

We Lwowie 8 kwietnia 1895.

Prezes *Dembowski* w. r."

Z KRAJU.

Nowy Sącz 17 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przed dwoma tygodniami tutejsze Towarzystwo śpiewackie za inicjatywą tegoż kierownika, p. Kaz. Wydrychowicza, urządziło na dochód Bursy gimnazjalnej wieczorek, ze współudziałem młodego skrzypka, p. Poselta i chętnej w celach dobroczynnych pani Rapaport, żony inżyniera. Śpiewała ona dwukrotnie, a towarzyszyła jej umiejętnie na fortepianie panna Mardytta. Również dwukrotnie występował p. Poselt, a zaś resztę programu wypełniały chóry męskie. Publiczność oczarowana grą i śpiewami, zmuszała wykonawców oklaskami do powtarzania punktów programu. Na tej ofiarności zyskał fundusz Bursy 131 złr., za co Sz. inicjatorom słuszna należy się za to podzięka.

Dziwne losy zrządzają, że uznanie następuje dopiero po śmierci. Tak gdy umarł ś. p. Wawrzyn Łazarski, em. rewident rachunkowy, a leżał już na marach, przyszła dlań nominacja na radcę rachunkowego. Był to człowiek zacny. Ośmiu duchownych eksportowało liczny kondukt pogrzebowy na dniu 10 b. m.

Kwiecień jest dla Sącza miesiącem feralnym, w którym najczęściej trwoży nas łuna pożarowa. Pięć lat temu w kwietniu gorzał Sącz, przed dwoma laty w kwietniu spaliły się zabudowania przy młynie Aleksandra. Rok temu w kwietniu gorzał Sącz powtórnie, a teraz oto 8 kwietnia zgorzał młyn tegoż Aleksandra z zapasami i przyrządami. Szkoda znaczna, ale że już wam o tem doniesiono, przeto nie chcę powtarzać szczegółów.

Rozmiar pożaru podziałał tak fatalnie na osoby nerwowe, że dwie z nich utraciły życie, a to tylko skutkiem silnego wrażenia. Jedną z tych była sąsiadka, żona budowniczego ś. p. Kunegunda z Osuchowskich Wolaninowa, która w wieku lat 50, zmarła na udar sercowy; drugą zaś ś. p. Marja ze Sowińskich Buczowska, wieku lat 70. Rozrzewnił nas widok rzadkiego po dziś przywiązania synowskiego. Kapitan Buczowski, padł na zwłoki matki, oblewając je gorącemi łzami. Wielką sensację wywołała także nagła śmierć ś. p. Wiktorji Liwacz, żony naczelnika z Marcinkowic pod Sączem. O 6 godz. wieczorem, gdy zbierała się na przechadzkę, nagle pada na łóżko, woła o ratunek, zesiniała, a gdy telegraficznie zawezwany dr Mohr, przybył ze Sącza o 8 godz. zastał ją już konającą. Zgasła w dwóch godzinach; zostało troje dzieci, mąż w rozpaczy. Gdy to piszemy goreją budynki Jana Potoczka w Rzdziostowie. Wiatru na szczęście nie ma.

Brzesko d. 20 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Czchów, nad Dunajcem położony, wolne miasto królewskie, o sławetnych niegdyś tradycjach, dziś należy, bez zaprzeczenia, do najwięcej zaniedbanych miasteczek w Galicji. Drewniane domy o starożytnych podsieniach otaczają rynek cały, który. do tego czasu, w jak najgorszym stanie się znajduje, tak dalece, że w porze dżdżystej można w biały dzień zatonąć w błocie, na środku rynku.

Obecnie rozpoczęto naprawę — budowę kanału kosztem miasta i... daj Boże..., aby robota została z najlepszym skutkiem ukończona. W pobliżu miasteczka wznosi się na stromem wzgórzu „baszta", w której, jak niesie podanie, jęczeli na śmierć skazani: to też widok jej czyni bardzo przygnębiające wrażenie na widzu.

Kościół z XIV wieku, z gotyckiem presbiterjum, również jest bardzo opuszczony. To też, kiedy ks. J. Stopa. objął probostwo w Czchowie, wziął sobie za zadanie naprzód upiększyć dom Boży. Ile zaś roztropności i taktu mieć trzeba przy rozpoczęciu podobnych inowacyj, przyznają ci tylko, którzy zmiany wprowadzali w swoich kościołach. Za poradą p. Łuszczkiewicza, ks. Józef Stopa usunął załukowe przedsionki; kazał wybić drzwi z pola do zakrystji, pousuwał niegrzeczne feretrony wraz z ich czapeczkami (których dwie mam u siebie), naprawił organy, pobielił cały kościół zewnątrz, poprawił budynki plebańskie, wszystko w niespełna trzech leciech od chwili objęcia probostwa.

Również za poradą mężów zaufania, znawców sztuki, usunął bezstylowy ołtarz wielki, a na miejsce jego z pracowni p. Lisieńskiego w Brzesku piękny ołtarz gotycki umieścił. Święta wielkanocne były wyrazem prawdziwie szczerych, wdzięcznych uczuć ze strony całej parafji, od osób wysoko położonych za prace, trudy i poświęcenie ks. Stopy w Czchowie.

Obecnie zamyśla ks. Stopa pomalować cały kościół, zmienić beczkowe sklepienie w nawie na gotyckie, naturalnie za porozumieniem się w tym celu z p. drem W. Demetrykiewiczem i resztę ołtarzy do stylu kościoła zastosować.

W tej chwili mogę tę krótką podać wiadomość o Czchowie. Nadmienić jeszcze muszę, że wyrównanie placu około kościoła, umieszczenie dzwonów starych w odpowiedniem miejscu, w ogóle wszystko, co do tego czasu zrobił i dalej zamierza wykonać w czchowskiej parafji, obecny ks. proboszcz, każe powtórzyć słowa Pisma św.: *„fecit enim mirabilja in vita sua"*. (Eccl. 31).

Łagodność, roztropność i wyrozumiała stanowczość zyskały ks. Stopie ogólną sympatję. Mamy przeto nadzieję, że wedle ks. Stopy życzenia. gdy p. dr Demetrykiewicz przybędzie i inni zaproszeni architekci, tutejszy kościół nietylko chlubą będzie parafji, ale nawet dyecezji. — Więcej podamy później. *W. W.*

Kamienica, d. 18 kwietnia (pow. Limanowa).

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W niedzielę palmową obchodziło tutejsze Kółko rolnicze niezwykłą uroczystość. Z uzbieranych oszczędności Kółka rolniczego sprawiono jedwabną chorągiew koloru zielonego z obrazem M. B. Nieustającej Pomocy i św. Izydora, patrona rolników. Chorągiew tę, ks. Ignacy Górski, proboszcz miejscowy, poświęcił z wielką uroczystością, przy bardzo licznem zgromadzeniu ludu pobożnego i przemówił stosownie w podniosłych słowach o działalności Kółka rolniczego na umoralnienie ludu. Członkowie Kółka prawie wszyscy się zgromadzili, a za chrzestnych ojców przy poświęceniu chorągwi asystowali ks. Piotr Radwański, sekretarz Kółka rolniczego i p. Stanisława Hrodecka, tutejsza nauczycielka.

Oprócz tego mamy tu do zanotowania fakt niezwykły. Pan Jan Nep. Hanel, łowczy skarbu kamienieckiego i członek Kółka rolniczego, kończy w tym roku 50 lat swej służby. Tak zarząd dóbr kamienieckich, jako też p. Góralczyk, inspektor lasowy ze Lwowa, chcą stosownie uczcić szanownego jubilata, a ks. Ignacy Górski, zastępca przewodniczącego Kółka rolniczego, postanowił w dzień jubileuszu odprawić uroczyste nabożeństwo na cześć szanownego Jubilata, który przez swe taktowne postępowanie i gorliwość w spełnianiu obowiązków służbowych, zasłużył sobie na uznanie tak właścicieli, jak i miejscowej ludności, pomimo że stanowisko łowczego jest trudne i przykre.

Przy tutejszem Kółku rolniczem założyło Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie swą czytelnię, która się bardzo dobrze rozwija. Lud zainteresował się bardzo czytaniem nadesłanych książek, które chciwie rozchwytuje, a Towarzystwo oświaty corocznie nowemi książkami tutejszą czytelnię zasila. P. Ludwik hr. Dębicki, nowy dziedzic Kamienicy, zaprenumerował czasopismo *Krakus* i darował kilka dzieł ludowych, oraz przyrzekł ze swej strony stanowcze poparcie.

Jeszcze jeden fakt podnieść wypada. Staraniem tutejszego proboszcza mają osiąść z początkiem maja b. r. Służebniczki, które będą miały nadzór nad ochronką małych dzieci. Nowy właściciel przyrzekł swoje poparcie, wiedząc, że tylko w ten sposób najwięcej przyczyni się do umoralnienia ludu i wyrwania go z nałogu pijaństwa, oraz lichwy żydowskiej.

W GNIEŹDZIE ZARAZY.

Obrazek z natury.

(C. d.) Refleksje moje przerwał widok budynku, wyłaniającego się z ciemności spowitego mgłami. Cały był oświetlony.

— To szkoła — objaśnił mnie woźnica — przemieniona na szpital.

Budynek wyglądał bardzo ponuro, otoczony topolami, obdartemi z liści, po większej części zeschłemi. Wiatr łamał suche gałęzie, giął je, oplatał jedne o drugie, jęczał w szczelinach na strychu, targał sygnaturkę. Dzwonek odzywał się głosem konającym. Z wnętrza budynku, jak echa ledwie uchwytne, dolatywały mych uszu płacz i zawodzenia. Trzask i chrzęst gałęzi, targanych wichrem, wydał mi się tańcem szkieletów w powietrzu. Zdało mi się, żem ja już w ich mocy, czułem, że ich kościste palce dławiły mnie za gardło. Naraz, niespodziewanie, za mojemi plecami, puszczyk zawołał: pójdź! pójdź! i zaśmiał się szyderczo. Dreszcz przeszedł mnie od stóp do głowy, czoło oblało się zimnym potem, zrobiło mi się słabo, kazałem stanąć. Zatrzymaliśmy się przed budynkiem.

Wnoszono na noszach chorych, umarłych wynoszono do budynku opodal stojącego, a przemienionego na kostnicę. Raniutko wóz miał zajechać i wywozić ciała na cmentarz. Ludzie biegali, krzątając się gorączkowo, znużeni, z widoczną niechęcią, nie zważali na rozporządzenia medyka, który stał w sieni i rozkazy wydawał. Opodal budynku tliło ognisko, w którem palono odzież nieboszczyków. Powietrze było przesiąknięte spalenizną i karbolem.

Medyk wyszedł z latarką na podwórze. Mogłem mu się przyjrzeć. Był bardzo młody, blady, cienki, jak tyczka, z binoklami na nosie. Żaden nerw nie drgnął na jego twarzy; nie było tam można dojrzeć ani wzruszenia, ani współczucia dla nieszczęśliwych. On robił na nich doświadczenia i był zły, że się nie udawały; uważał, że ci chorzy byli dla nauki, a nie nauka dla nich. Nie zadawał sobie pracy, aby wzbudzić w chorych zaufanie, więc też nie dziw, że go nie posiadał. Łzy tych, którzy tracili swoich najdroższych, a swoje nadzieje grzebali w grobie, wcale go nie rozczulały. Patrzał przez szkła i mówił:

— Czego płaczecie? To chorym nie pomoże, bądźcie cicho, bo za bramę każę was wypędzić.

Jakaś staruszka słania się na ręce ją otaczających, zanosząc się od płaczu. Onegdaj syn jej umarł; dziś córka dogorywa. Wydarli ją jej. twierdząc, że stara nie dopilnuje dobrze chorej. Doktor staruchę nazywa histeryczką i dziwi się, że ta kobieta z ludu spazmuje. Dziwi się, że ma serce, bo on sam, choć zna dobrze anatomję, nie ma wyobrażenia, co to serce...

Jakiś weteran o kuli wita mnie, uchylając czapki; daję mu jałmużnę, ociera łzy i cały drżący, szepce:

— Panie, jam wojak stary z pod Plewny i Sebastopola; rozmaitych scen byłem świadkiem, lecz tych, co cholera zabija, więcej żałuję, niż tych, którzy zginęli od oręża. Tych śmierć o wiele straszniejsza.

— Jakto? — zagadnąłem ciekawie.

— A tak—odrzekł. — Człowiek na polu walki, zdrów zagląda w oczy śmierci, walczy z nią, a jak ginie, umiera przynajmniej ze sławą, krew swą dla świętej sprawy przelewając. Choć sam zginie, wierzy, że sprawa jego nie zginie. Wierzy, że inni wywalczą sławę jego oręża. Spać mu dobrze w mogile, lubo na obcej ziemi, bo wie, że oddadzą mu honory wojskowe i uczczą po śmierci. Jest w tem jakaś aureola męczeństwa, gdy przeciwnie, jak cię choroba strawi, to marny koniec...

Człowiek oddaje się z całą biernością w objęcia śmierci, a czując tę swoją bierność, cierpi podwójnie; wie, że nikt nie uczci jego cierpienia.... Cały dramat odgrywa się w jego umyśle i sercu, trawi go i zabija wpierw. nim niemoc fizyczna z nóg go zwali.

Przyznałem staruszkowi słuszność, a pożegnawszy go, kazałem jechać dalej. Mgła opadała, osiadając na drzewach, bieląc się po wierzchołkach chałup. Dostałem powtórnie zawrotu głowy, mieniło mi się w oczach, czułem, że gorączka pali moje wargi. Chaty wraz z sadami kołowały w oczach moich. Mgły nabierały postaci sennych widziadeł, kształty upiorów, które wiatr gnał na wsze strony. Dzwon kościelny grzmiał przejmująco, niby jeden wielki jęk z olbrzymiej piersi, bolem bezbrzeżnym dławionej. (D. n.)

FEJLETON.

JAN WILK

98 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Czy zatonął „Orzeł" naprawdę? Czy margrabia znalazł śmierć w zburzonych falach Oceanu? Baron zaledwie śmiał pomyśleć o czemś podobnem. Nie dlatego wcale, żeby śmierć brata wzruszała go nadto i ściskała za serce, ale z powodu, że to przypuszczenie budziło w nim dziwne żądze i pragnienia. Wszak widział w przyszłości ziszczenie snów najśmielszych.

Zaczynał już kombinować, jakim sposobem mógłby zawładnąć niepodzielnie całym brata majątkiem. A jeśli to było możliwem, dlaczegóżby nie mógł tego dokazać? Czuł się zdolnym do wszystkiego. Nie zabraknie mu odwagi, nie cofnie się przed niczem. Inny na jego miejscu byłby się przestraszył samej myśli o czemś tak potwornem. On atoli nie był tak tchórzliwy, nie przerażał się byle jaką drobnostką. Jeżeli nie śmiał dotąd oddawać się tym myślom, a nawet starał się je oddalać od siebie, to li dlatego, że nie miał bezwzględnej pewności, czy Paweł nie pojawi się lada chwila. Lękał się więc gorzkiego zawodu.

— Czekajmy... czekajmy.... — mówił sobie w duchu.

W ten sposób upłynęło jeszcze dni kilka.

Pewnego dnia na trzeciej kolumnie pierwszego dziennika, który wziął do ręki, wyczytał wydrukowane tłustemi czcionkami: — „Rozbicie i zatonięcie okrętu Orzeł". Z piersi wyrwał mu się krzyk ostry, a tak go ta wiadomość spiorunowała, że zaćmiło mu się w oczach i dziennik wypadł mu z drżącej dłoni. Zapanował jednak nader szybko nad chwilową słabostką.

— Nakoniec! — mruknął zcicha.

Z oczami rozpromienionemi, dysząc ze zbytku wzruszenia, zaczął chciwie odczytywać jeden szczegół po drugim.

Dwóch jedynie majtków z pokładu „Orła" zostało uratowanych na morzu Indyjskiem przez statek pewnego indyjskiego „Towarzystwa handlowego". On sam ucierpiał bardzo wiele podczas burzy, srożącej się na Oceanie. Dowodziły tego maszty potrzaskane i żagle, będące w stanie opłakanym.

Zawiezieni zrazu do Plymouth rozbitki, jedyni żywi świadkowie zatonięcia „Orła" na pełnem morzu, wsiedli tam na statek kupiecki i w ten sposób dobili się wreszcie po długich trudach do Hawru. Oni to opowiedzieli szczegółowo o rozbiciu „Orła", na co patrzyli własnemi oczami.

Okręt płynął z rozwiniętemi żaglami po wodach zatoki Gwinejskiej. Miał minąć niebawem linję równika. Spostrzeżono naraz czarne chmury na widnokręgu. Zbliżały się one coraz szybciej, póki nie zasłoniły sobą nieba. Teraz zerwał się wicher gwałtowny. Pioruny przelatywały z groźnym hukiem z chmury w chmurę, wzniecając w nich na chwilę blaski ponure łuny pożarowej. Grzmiało straszliwie w górze, a ten ryk złowrogi znajdował wierne echo na dole w szumie piętrzących się bałwanów. Był to jednak prolog do mającej nastąpić tragedji.

Zawył nareszcie orkan prawdziwy, ścinający krew w żyłach nawet najśmielszemu marynarzowi... Było to coś tak strasznego, że można lat dwadzieścia krążyć po morzu, a nie doświadczyć ani razu takiej okropności.

W oka mgnieniu trąba powietrzna zmiotła z pokładu, jak trzcinkę, główny maszt, zniszczyła kabinę oficerską, porwała liny, poszarpała żagle w kawałki, zdruzgotała ster i powaliła resztę masztów. Porwany nagle w wir szalony, okręt kręcił się i wznosił się na sam szczyt spiętrzonych bałwanów, to spadał, zepchnięty w dół z gwałtownością odurzającą.

Na pokładzie odgrywały się sceny okropne. Wszyscy obecni czuli to dobrze, że nie było dla nich żadnego ratunku. Nawoływano się, nie słysząc jeden drugiego, ryczano z trwogi śmiertelnej głosami nieludzkiemi. Z lamentami płaczliwemi jednych. łączyły się wrzaski rozpaczliwe i przekleństwa dosadne innych. Każdy cisnął się do drzwiczek w pomoście, aby dostać się pod niego i nie dać się zmieść wichrowi. Głos kapitana, nakazujący spokój i zastanowienie, gubił się, głuszony rykiem huraganu. Bałwany rozbijały się o boki okrętu. Pod tym straszliwym naciskiem statek trzeszczał do samego spodu. Niemożebnem było wydać rozkaz jakikolwiek. Któż byłby w stanie go wykonać? Nieszczęśliwy okręt dawał się unosić, jak piłka wichrowi i morskim bałwanom, nie próbując nawet stawić im oporu.

Naraz usłyszano trzask złowrogi od końca do końca pokładu. „Orzeł" wpadł na skały podwodne. Uniesiony w górę w tej samej chwili przez falę nadpływającą, uderzył powtórnie całą siłą na łańcuch skalisty. Teraz obok trzeszczenia w spodzie okrętu, w samym środku pomostu, nastąpiła gwałtowna eksplozja. Wszystko było skończone. „Orzeł" pękł przez całą swoją długość. Druga fala, jeszcze od pierwszej potężniejsza, podniosła go znowu, ale już płynął ukośnie, przechylony na lewy bok, podobny do albatrosa, gdy go myśliwy w skrzydło postrzeli.

Dały się słyszeć krzyki:

— Toniemy!

W oka mgnieniu woda napełniła tył okrętu. Rzucono się do czółen ratunkowych. Nie było już na tyle czasu, aby je odpiąć od boku okrętu. „Orzeł" zanurzył się i zniknął na wieki w otchłani fal spienionych. Jeszcze przez chwilę widać było kilka głów, z wody wystających, kilka par ramion, wyciągniętych ku niebu, a potem wszystko znikło....

Dwaj majtkowie, którzy ocaleli, byli na tyle szczęśliwi, że napotkali główny maszt, wystający ponad falami. Przyczepili się do niego i tym sposobem zostali uratowani.

Dopiero w pięćdziesiąt cztery godzin dostrzegł biednych rozbitków statek angielski i sprowadził ich na pokład. Był też czas najwyższy. Wycieńczeni, bez sił, głodni i spragnieni nieszczęśliwi byli bliscy śmierci.

— Nie ma wątpliwości — szepnął baron, skończywszy czytać opis rozbicia „Orła" — mój brat nie żyje! Ciało jego bądź leży na dnie Oceanu, bądź znalazło trumnę nowego rodzaju w brzuchu jakiego rekina zgłodniałego.

Uśmiech okropny wykrzywił mu usta.

Wstał, wyprostował się i zaczął przemierzać pokój wielkiemi krokami. Krew cała uderzała mu do głowy, czuł w niej zawrót. Potrzebował ruchu.

— Dla mnie miljony! Dla mnie wszystkie! — wykrzyknął tryumfująco. I śmiał się, śmiał się, jak szatan wcielony!

Wśród natłoku tych myśli obrzydłych, strzeliła mu jedna do głowy, która ochłodziła go nagle i uśmierzyła cokolwiek nadmiar jego niegodziwej radości. Pobladł, czoło mu się zachmurzyło, a w oczach przygasł płomień.

A gdyby też margrabia nie zginął? Czyż nie mógł wyratować się tak samo cudownym sposobem, jak owi dwaj majtkowie? Któż wie zresztą, czy nie wsiadł na inny okręt? Może pojawić się lada dzień. Nie trzeba działać nadto porywczo, lepiej jeszcze się wstrzymać. Dokazawszy tak wiele, grając tak długo rolę swoją po mistrzowsku, byłoby głupstwem nie dodarowania zdradzić się i pokazać za wcześnie w świetle właściwem przez nierozwagę. Nie trzeba niczego ryzykować. Umiał być cierpliwym, złożył tego dowody, więc będzie dalej oczekiwał spokojnie i cierpliwie. Może jeszcze zaczekać czas jakiś, nakładając wędzidło na swoją chciwość. Za to później będzie używał tem swobodniej i ze zdwojoną roskoszą. Tak, tak, aby zrzucić maskę, zaczeka na chwilę sposobną, w której nie będzie mu już groziło żadne niebezpieczeństwo.

Czuł dreszcz roskoszny w całem ciele, gdy przebiegał w myśli wszystkie uciechy nań czekające. Ach! co to będzie za życie! co za życie! Zatrzymał się nagle, jak wryty na środku pokoju, z dłonią na czole rozpalonem.

— Żyć dłużej w takiej zabijającej niepewności, byłoby męczarnią. Mógłbym naprawdę oszaleć — mruknął głucho, odrzucając w tył głowę. — Muszę wiedzieć na pewno, czego mam się trzymać i co o tem sądzić?

Twarz jego zmieniła teraz wyraz. Przejrzał się w zwierciedle i był zadowolony z mistrzowskiej gry fizjognomji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 23 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wojciecha arcybiskupa gnieźnieńskiego, męczennika, jutro Jerzego męczennika i Saby żołnierza, pojutrze Marka ewangelisty.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 31.; zachód przypada o godzinie 6 minut 42; długość dnia godzin 14 minut 11.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

P. Teodor Baranowski, powszechnie szanowany obywatel naszego miasta, święcić będzie 8 maja br. 25-lecie swojego hetmaństwa nad krakowską Izbą handlowo-przemysłową. Jubileusz ten, o ile się dowiadujemy, Izba z niezwykłą okazałością obchodzić będzie, aby godnie uczcić sędziwego jubilata.

Prof. dr Domański, referent komisji wodociągowej, złożył mandat członka tejże komisji. Krok swój uzasadnia p. prof. dr Domański ostatnią uchwałą Rady miejskiej, udzielającą kredytu w kwocie 12.000 złr. na dalsze badanie wód gruntowych dla użytku wodociągów. Uchwałą tą — twierdzi prof. dr Domański w motywach rezygnacji — weszła Rada „na tory, których ja, opierając się na opinji znawców zawodowych, prof. dra Szajnochy i radcy górniczego Waltera, nie podzielam, uważam swój udział w pracach komisji za zbyteczny i dlatego składam do rąk Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta mandat do tej komisji".

Ordery. Cesarz zezwolił, aby następujące osoby przyjęły i nosiły ordery zagraniczne: Redaktor *Czasu* i właściciel dóbr Ludwik hr. Dębicki w Jaworowie krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza z gwiazdą; em. starszy radca skarbowy Jan Krumłowski w Krakowie pruski order korony trzeciej klasy; starszy zarządca urzędu cłowego Tytus Zajączkowski w Krakowie pruski order korony czwartej klasy.

Do Rzymu na studja teologiczne wyjechali w tych dniach ks. Antoni Bystrzanowski, wikarjusz katedralny w Krakowie i Edward Komar, słuchacz III roku teologji na Wszechnicy Jagiellońskiej.

„Harmonja" przy dorocznym obchodzie Święconego, w niedzielę, mianowała ks. Tomasza Bukowskiego swoim kapelanem.

Cech rzeźników i masarzy krakowskich, w tym roku odstąpił od tradycyjnego obchodu wspólnego Święconego, rozdzieliwszy za to przeszło 300 złr. pomiędzy ubogich i wdowy tegoż cechu.

Druga kadencja ławy przysięgłych, zakończyła czynności swoje wczoraj, właściwie zaś 18 b. m. ponieważ wczorajsza sprawa została odroczoną do następnej kadencji. Z ośmiu spraw, które były na porządku rozpraw, w jednej oskarżycielem była strona prywatna, albowiem strona przeciwna odpowiadała przed trybunałem za obrazę czci z §. 488 i 49. Że jednak strony pogodziły się przed wprowadzeniem, przeto sprawa ta została całkiem umorzoną. Inne dwie sprawy, mianowicie Chiel Zająca (oszustwo) i Jana Adamusa (zabójstwo) zostały odroczone. Jedna sprawa t. j. Barucha Laudaua, oskarżonego o oszustwo, zakończyła się uwolnieniem podsądnego. W czterech pozostałych sprawach najwyższe kary wymierzono na Jana Grochala, za zbrodnię z §. 125 u. k. trzy lata ciężkiego więzienia, takąż karę otrzymał Franciszek Spandl, za zbrodnię kradzieży, a zaś jego wspólnik Naftali Schumer, 5 miesięcy więzienia. Wreszcie po jednym roku więzienia wymierzono Walentemu Krzykowi, za zabójstwo i Karolinie Matyczyńskiej za zbrodnię oszustwa.

Losowanie III kadencji ławy przysięgłych, odbędzie się w prezydjum sądu krajowego karnego, w sobotę dnia 4 maja, o godzinie 5 po południu.

To smutne. Zapowiedziany przez Tow. Szkoły ludowej na niedzielę do sali Saskiej raut na dochód budowy szkoły polskiej w Białej, zrobił zupełne fiasko, więc też i w szczegóły wchodzić nie warto. Dość powiedzieć, iż prócz kilkunastu pań i panów komitetowych nikt zresztą na raut nie przyszedł. Nie wiedzieć co uważać za przyczynę tego smutnego objawu, czy apatję publiczności, która nie chciała poprzeć celu tak patrjotycznego, czy też, jak to mówią, nieszczęśliwą rękę tych,

którzy raut organizowali. Jak się dowiadujemy, deficyt będzie znaczny.

Koncert Józefa Hofmanna został odłożony do dnia 7-go maja. Młody pianista zniewolony jest jeszcze przedtem wystąpić z koncertem w Warszawie, a następnie w Łodzi. Powodzenie ma nasz krakowianin wszędzie ogromne. I u nas na koncert w hotelu Saskim, już wszystkie bilety zostały rozsprzedane.

Zaręczyny. Władysław hr. Mycielski, właściciel dóbr, syn śp. Feliksa i Romanji z Rutkowskich hr. Mycielskich, zaręczył się z panną Felicją Zakliczanką, córką ś. p. Jarosława Zakliki i Henryki z Bukowskich.

Zebranie. Ulegając obowiązkowi, tudzież z wielu stron wyrażonemu życzeniu, zapraszam niniejszem wszystkich, czynnie sport kolarski uprawiających członków „Sokoła“, tudzież tych, którzy jeszcze nie będąc członkami „Sokoła“, w przeciągu ostatnich trzech lat chęć wstąpienia do zawiązać się mającego „Krakowskiego sokolego oddziału kolarzy“ u mnie pisemnie lub ustnie zgłosili, by we środę dnia 24 b. m., o godz. 8 wieczorem, w lokalu p. Miki na pierwszem piętrze, punktualnie i jak najliczniej, celem powtórnego bliższego omówienia otwarcia tegoż oddziału zebrać się, tudzież wszystkich chęć wstąpienia do oddziału mających, zawczasu o niniejszem zebraniu powiadomić raczyli.

Drd Eug. Kłosowski.

W „Pracy“ odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie, na którem szczelnie zapełniona sala Towarzystwa, wybornie się bawiła i z zajęciem słuchała śpiewu amatorów w „Wigilji św. Andrzeja“ i w duecie kowali z „Kościuszki pod Racławicami“, zawsze tak chętnie słyszanym przez publiczność krakowską, a który nie wiedzieć, z jakiego powodu, został wykreślony na scenie Miejskiego teatru. Przedstawienie w „Pracy“ miało jeszcze tę dodatnią stronę, że skończyło się przed godziną 10-tą, co się rzadko zdarza w teatrach amatorskich na ich własną szkodę. Po przedstawieniu odbyła się jeszcze krótka zabawa.

Na zgromadzeniu ludowem w sali Ebera omawiano w niedzielę ponownie kwestję 8 godzinnej pracy, oraz prawo powszechnego głosowania. W końcu uchwalono manifestacyjnie święcić dzień 1 maja, aby okazać liczebną siłę partji robotniczej. Na zgromadzeniu przemawiali Daszyński, Diamant i Misiołek. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Z Podgórza piszą nam: Komitet w celu zbierania funduszów na budowę ochronki dla osieroconej dziatwy i dokończenia budowy gmachu „Sokoła“ w Podgórzu zawiązany, przygotowuje wspólnemi siłami na dzień 5 maja b. r. loterję fantową, w znanej już dobrze krakowianom sali „Sokoła“ podgórskiego. W program zabawy, prócz sprzedaży losów, na które dotychczas przeszło 1.200 fantów uzbierano i bufetów po nader przystępnych cenach, przez panie urządzonych, wchodzą popisy orkiestralne i chóru Sokołów. W oznaczeniu wysokości wstępu (20 ct. od osoby dorosłej, 10 ct. od dzieci) kierował się komitet widocznie myślą uczynienia zabawy, a względnie jej celu, dostępnemi najszerszym kołom publiczności, to też popierając chwalebną tę zasadę komitetu, jak niemniej cel, dla którego trudu nie szczędzono, gorąco polecamy podgórską loterję fantową, która bezwątpienia udział w niej biorącym da podwójne zadowolenie, bo chwil mile spędzonych i poparcia szlachetnego celu.

Niedoszły bohater romansu. W Żołyni dwudziestokilkoletni młodzieniec Zygmunt F. zakochał się bez wzajemności w Teofili G., pięknej czarnookiej córce jednego z tamtejszych mieszczan. Obok miłości przedmiotem gorących pragnień ze strony „amanta“ był dość piękny posag Teofili. Gdy wszelkie czynione zabiegi i starania, by skłonić ku sobie serce ukochanej, nie wydały żadnych owoców i pozostały bez skutku, zrozpaczony kochanek uznał, że jeszcze nie wyczerpał wszystkich sposobów pozyskania miłości swego ideału; wpada więc na względnie dobrą myśl odegrania wobec ulubionej komedji samobójstwa, nie myśląc naturalnie o temże na serjo. I oto w niedzielę Wielkanocną po południu nadarza się sposobność — skacze do stawu; — wczas jednak uratowały go litościwe serca i odprowadziły do domu. Niestety, zawiodła biedaka i ta ostatnia deska ratunku — fortel się nie powiódł — okrutna Teofila nie dała się i tem przekonać. Niedoszły samobójca, nabawiwszy się kataru, ma się zresztą dobrze, musi jednak narzekać na brak serca u kobiet...

Na Wawel. Na ręce pani wiceprezydentowej Karolowej Pieniążkowej dr Jan Siedlecki złożył 100 złr. na restaurację Katedry i Zamku na Wawelu imieniem Rady powiatowej wielickiej.

Nieporozumienie. Niedawno temu woźny urzędu telegraficznego uskarżał się przed nami, że hr. Walewski z Warszawy, gdy mu do Grand Hotelu przyniósł w nocy depeszę, nietylko nie wpuścił go do pokoju, lecz w dodatku poczęstował go jeszcze niegrzecznemi wyrazami. Otóż dziś przyszła do nas pewna osoba z Warszawy, aby nas zapewnić, że woźnemu chyba przesłyszały się owe słowa, które nam powtórzył, hr. W. bowiem wyrazów takich nigdy nie używa, a że depeszy nie przyjął to tylko dla tego, iż bezpotrzebnie w nocy go zbudzono, co każdemu musiałoby być niemiłem.

Wydanie zbrodniarza. Władze w Krakowie, odwołały się niedawno do oberpolicmajstra m. Warszawy z prośbą o zarządzenie poszukiwań i wydanie im zbiegłego z więzienia w Wadowicach a skazanego na śmierć przez powieszenie, za spełnione morderstwo i rozbój, Antoniego Zalewskiego. Zbrodniarzowi udawało się przez czas pewien omylić czujność policji. Dopiero w nocy z Wielkiej soboty odnaleziono go w jednym z domów na Pradze, ukrytego w szafie. Wkrótce będzie on tu przystawiony.

Noty 10-koronowe. Donosiliśmy już, że między ministrem austrjackim a węgierskim rozpoczęły się konferencje co do wypuszczenia w obieg not 5-guldenowych. Sprawa ta jest bardzo ważna dla ruchu pieniędzy. Ostatnia ustawa walutowa zarządziła ściągnięcie not państwowych na sumę 200 miljonów złr. Ściągnięcie to obejmuje wszystkie noty jedno- i 50-cioguldenowe. Noty jednoguldenowe w obrocie publicznym zastąpione będą srebrem, a noty 50-cioguldenowe banknotami. Noty pięcioguldenowe na razie zostały ze ściągnięcia wykluczone i tylko część ich, która zgromadzoną była w kasach państwowych, została z obiegu wycofaną. Ściągnięcie ich zupełne — a w obiegu znajduje się jeszcze not pięcioguldenowych na sumę 130 miljonów złr. — nastąpi już w pierwszej połowie przyszłego roku i dlatego rząd wcześnie musi się zastanowić, jaki pieniądz, lub nota zajmie ich miejsce w ruchu publicznym. Najodpowiedniejszemi w tym celu byłyby noty 10-koronowe.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Przeniesieni księża wikarjusze: Podwiński Władysław, kooperator, na ekspozyta do Kołodziejowa, ks. Bladowski Edward z Załoziec do Brzeżan w miejsce ks. Gabrysza Józefa (z powodu słabości czasowo *a cura animar.* uwolnionego). — Zmarł ks. Drózdowski Władysław, proboszcz obrz. łac. w Burzanowie.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej złożył przed komisją egzaminacyjną w Namiestnictwie p. Franciszek Olas, rodem z Nawojowej Góry, urzędnik zakładów górniczych A. hr. Potockiego w Galmanie ad Trzebinia. Kandydat na podstawie tego egzaminu został uznanym jako uzdolniony do wszelkiej służby rachunkowej lub kasowej.

Stacja klimatyczna w Zakopanem. Od lata r. z. odbyła komisja klimatyczna w Zakopanem pięć posiedzeń i załatwiła wiele spraw, wiążących się z postępem uzdrowiska. Oto ważniejsze z nich: obszerne sprawozdanie sanitarne lekarza stacji klimatycznej, dra Stanisława Eljasza Radzikowskiego, posłano do Namiestnictwa; uchwalono wydać krótki, treściwy opis Zakopanego, jako uzdrowiska, a redakcję opisu powierzono lekarzowi stacji: sprawę muzyki na przyszłe lato, oddano zakopiańskiemu Towarzystwu muzycznemu; uchwalono wybudować chodniki kamienne wzdłuż dróg w trzech miejscach; uznano potrzebę badań insolacji, czyli słońcowania w Zakopanem podczas zimy i sprawiono potrzebne do tego przyrządy naukowe; wzięto udział w wydawnictwie niemieckiem o zdrojowiskach i uzdrowiskach europejskich przez zamieszczenie w tem wydawnictwie opisu Zakopanego; uchwalono za współdziałem i pomocą profesora hygijeny, dra Bujwida i inspektora sanitarnego, dra Barzyckiego, plan uzdrowotnienia obszaru stacji; uchwalono poręczyć 4% od sumy 50.000 złr. w dochodach przyszłej kolei od Chabówki do Zakopanego; udano się do władz o powiększenie posterunku żandarmerji z trzech do pięciu osób i wyznaczenie doborowych ludzi na to stanowisko; badania powietrza i wody w Zakopanem, najbliższej okolicy i w Tatrach, przedsięwzięte staraniem komisji, wykazały nadzwyczajną czystość powietrza i wody, oraz zupełny brak bakteryj chorobotwórczych. Badań dopełnił dr Bujwid, profesor hygijeny na Wszechnicy jagiellońskiej.

Ze Szczawnicy piszą nam pod dniem 20 kwietnia: Wczoraj wieczorem, o godz. wpół do 9, zaalarmowało gminę tutejszą dzwonienie na gwałt z wieży kościelnej, z powodu pożaru w domu p. W. K., pod l. sp. 262. Pożar ten wzniecila sama właścicielka domu, p. J. K., chora umysłowo i zupełnie niepoczytalna, leczona już dwukrotnie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, która w paroksyzmie widocznego szaleństwa zadała najpierw własnemu ojcu, starcowi 77-letniemu i niedołężnemu, kilka ran w głowę tępem narzędziem tak, że tenże krwią oblany upadł bezprzytomny na ziemię, a następnie biegała ze świecą w ręku od pokoju do pokoju i aż w 7 pokojach pozapalała sienniki ze słomą i pościel na łóżkach, poprzednio drzwi wchodowe wewnątrz zaryglowawszy. Jakkolwiek wszystko gorzało już jasnym płomieniem, to przecież nasza młoda jeszcze, bo dopiero od dwóch lat zawiązana straż ochotnicza pożarna, przybywszy natychmiast na miejsce katastrofy z własną sikawką czterokołową najnowszego systemu, przy szybkiem i energicznem działaniu ugasiła pożar, wyważywszy gwałtem drzwi wewnątrz zamknięte tak, że ogień nie dostał się na zewnątrz, a tym sposobem zdołano uniknąć katastrofy, która wobec panującego właśnie podówczas silnego wiatru, tudzież wobec gęsto obok siebie stojących domów ogromne mogła przybrać rozmiary i nieobliczone spowodować szkody. — Za tak skuteczne działanie należy się naszej straży ogniowej zasłużona wdzięczność i szczere uznanie.

Z Tarnopola piszą pod datą 19 b. m.: Dziś, około godz. 2 po południu, zauważono ze strażnicy ogniowej kłęby dymu w odległości mniej więcej 6 kilometrów od miasta. Przypuszczano, że pali się wieś Bajkowce. Gdy do godziny 6 wieczorem nie było żadnej wiadomości bliższej o pożarze, a dym ciągle było widać, naczelnik straży ochotniczej, p. Warszeskiewicz, zażądał od burmistrza sikawek i koni, chcąc ze swymi ludźmi udać się na miejsce wypadku. Burmistrz jednakże koni nie dał, mówiąc, że wszystko, co się jeszcze nie spaliło, a po stronie wiatru leży i tak zgorzeć musi! Wobec tego żadnej akcji ratunkowej przedsiębrać nie było można i nieszczęśliwi pogorzelcy pozostali bez pomocy.

Z Brodów donoszą: W ubiegłą sobotę przybyło tu około czterdziestu oficerów w sąsiedztwie na granicy załogą stojącego pułku Kozaków rosyjskich. Przybyłych, jako swoich gości, podejmował po koleżeńsku korpus oficerski naszej konnicy. Kozakom podobały się bardzo popisy konnej jazdy tutejszych ułanów. Podczas uczty, wydanej przez brodzką kawalerję na cześć gości rosyjskich, muzyka wojskowa przygrywała wśród gorących obopólnych oklasków hymny państwowe, naprzemian to austrjacki, to rosyjski. Jest to od lat wielu pierwszy podobny wypadek takiego przyjacielsko-sąsiedzkiego zbratania się oficerów austrjackich z rosyjskimi.

Znieważenie trupa. Piszą do *Kurjera Stanisławowskiego:* W Kosmaczu zmarła w zeszłym tygodniu stara kobieta, o której mówiono, że przyszła na świat ze zębami i wszyscy we wsi uważali ją za wiedźmę. Przed pogrzebem przeto włościanie, chcąc zapobiedz temu, aby po śmierci nie chodziła i nie szkodziła ludziom, mimo sprzeciwienia się księdza, przebili serce zmarłej osikowym kołkiem. W sprawie tej zjechała do Kosmacza komisja sądowa, która przeprowadziła energiczne śledztwo, a włościanie, którzy znieważyli trupa, odpowiadać będą za swój czyn przed kratkami sądowemi.

Wypadki na prowincji. W Przemyślu, Marka Majewskiego, pocztyljona jadącego konno, napadło w dniu 15 bm., w ulicy Ogrodowej, dwóch parobków rzeźnika, Jurko Pawlik i Michał Bilik, którzy zadali Majewskiemu ranę w głowę. Sprawców uwięziono.

Żona ks. Dmytra Markowa, gr.-kat. kooperatora w Rajtarowicach, a córka ks. Neronowicza, miejscowego parocha, w przystępie obłędu umysłowego, udusiła swoje niemowlę, a następnie, poderżnąwszy sobie brzytwą gardło, rzuciła się w sadzawkę, gdzie zakończyła życie.

Na obszarze dworskim w Gumniskach, koło Ropczyc, parobek dworski, Tomasz Grabarz, wziąwszy w stajni strzelbę ze ściany, wymierzył do drugiego parobka, Piotra Forysia, a nie wiedząc, że nabita, wystrzelił i całym nabojem śrutu jastrzębiego ugodził go w głowę. Foryś padł trupem na miejscu.

W Nowicy wybuchł dnia 15 bm. pożar, który podsycany wiatrem zniszczył siedmiu gospodarzy i zrządził szkodę na 3464 złr., w znacznej części ubezpieczoną.

W Mszanie dolnej spłonęło siedm gospodarstw z budynkami i zapasami, zaasekurowanych łącznie do wysokości 18.388 złr. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Nieszczęśliwy wypadek. W Rewnie na polu bawiły się dwie dziewczynki, 12-letnia Sali Koppel i 14-letnia Jetti Komornek, pod stertą słomy. Nagle sterta, widocznie od silnego wiatru, zachwiała się i upadła, przygniatając dzieciaki. Dopiero następnego dnia wydobyto ich zwłoki.

Podpalenie i samobójstwo. Z Brzeżan piszą pod datą 19 bm.: We wtorek po świętach w Łapszynie, koło Brzeżan, przyszedł do Iwana Bryndaka ojczym jego, Jurmigiej, upominając się o kawał pola, który mu się nie należał. Bryndak, widząc ojczyma pijanego, radził mu, by się wyspał, tem więcej, że to już było koło godziny 8 wieczorem, ten jednak, uderzywszy Iwana. wyszedł, odgrażając się, że niedługo będzie używał chałupy i pola. O wpół do dziesiątej spełniła się też groźba, bo całe mienie Bryndaka stanęło w płomieniach, Bryndak zaś ledwie oknem z żoną i dzieckiem żywy uciekł. Pożar przeniósł się i na inne chaty i spaliło się 5 gospodarstw, z których ledwie jedno asekurowanem było. Rano znaleziono w lasku pod wsią powieszonego Jurmigieja, ojczyma Bryndaka.

Drogi posłaniec. Czytamy w dziennikach lwowskich: Pewien jegomość — nazwijmy go pan X. — miał u siebie wypożyczony od meblarza stół, za który regularnie co miesiąc opłacał pewne wynagrodzenie. Zmuszony przed dwoma laty do opuszczenia Lwowa, przed wyjazdem dał dozorcy domu, w którym mieszkał, kwotę 20 ct. z poleceniem, ażeby ten odniósł stół do meblarza, poczem ze spokojnem sumieniem odjechał do Krakowa. Ostatniemi czasy los rzucił go znowu na bruk lwowski. Pan X. zapomniał był już dawno o owym stole, gdy nagle przed kilku dniami otrzymuje wezwanie do sądu i ku niemałemu zdumieniu dowiaduje się, że jest oskarżony o niezwrócenie wypożyczonego stołu, za co meblarz żąda od niego odszkodowania w kwocie 5 złr. i zwrotu kosztów sądowych. W kilku słowach wyjaśnił pan X. całą historję i zobowiązał się zwrócić stół w przeciągu najbliższych dni. Udał się tedy do owego dozorcy domu i zapytał go, dlaczego nie spełnił danego mu polecenia? Stróż tłómaczył się tem, iż nie znał adresu owego meblarza, przeto pan X., nie czyniąc mu już dalszych zarzutów, dał mu ów adres, oraz ponownie kwotę 20 ct. i już nie polecał, ale prosił usilnie, ażeby stół jak najprędzej odniósł na wskazane miejsce.

Stróż przyrzekł solennie to uczynić, a gdy kilka tygodni minęło w spokoju, sprawa zdawała się być już umorzoną. Tymczasem wczoraj otrzymuje pan X. ponowne wezwanie do sądu w tej samej sprawie. Oburzony już do żywego, udaje się do stróża i poczyna mu czynić wyrzuty, tembardziej, że, jak się obecnie przekonał, stół jest zupełnie zniszczony, politura starta, nogi chwieją się jak u pijaka. Lwowski cerber kamieniczny wysłuchał z całym spokojem tyrady dawnego lokatora kamienicy. a gdy ten nareszcie przestał mówić — p. „hausmeister“ oświadczył ze swej strony z całą stanowczością, że stołu nie zwróci, dopóki nie otrzyma stosowego wynagrodzenia za to, iż ten cenny mebel przez dwa lata trzymał u siebie w przechowaniu, zapytany zaś, ileby za to żądał, rzekł po pewnem wahaniu: „Ta, chyba co najmniej ze trzy guldyny!...“ Tu już wyczerpała się zupełnie krew zimna pana X., doniósł przeto o całej sprawie policji. która dowcipnego „hausmeistra“ pociągnęła do odpowiedzialności, skutkiem czego stanie on niebawem przed kratkami sądowemi.

Archimandryta konsystorza czerniowieckiego, ks. Arkadie Czuperkowicz, mianowany został przez prezydenta kraju kierownikiem gr.-or. archidyecezji bukowińskiej, na czas wakansu po skonie dra Sylwestra Morariu-Andriewicza.

Protopresbyter gr.-or., ks. Artemiu Berariu, otrzymał godność archipresbytera staurofora.

Wyzyskiwacz Garczyński, którego, jak doniósł telegram z Wiednia, skazał sąd na 6-letnie więzienie, opowiadał w dalszym ciągu rozprawy o projektowanem założeniu asekuracji dla bydła i podróży swej do Paryża, gdzie pertraktował z wielkiemi bankami o sfinansowanie swego projektu. Minister Teleki (?) stał na czele tego przedsiębiorstwa i „uwiódł“ go. Wyrażenie to wywołało ogromną wesołość. Pierwszym świadkiem był funkcjonarjusz kolei Północnej, Koniar, który przez Garczyńskiego wszystko stracił, co mu kolej wypłaciła jako odszkodowanie za kalectwo. Dzisiaj jest wskutek tego żebrakiem. Dalsi świadkowie: Wartalski, Orłowski i Policki, którzy w rożnych okolicznościach byli spólnikami Garczyńskiego, stwierdzili w zupełności akt oskarżenia. Dolores Taxis opowiadała, że Garczyński przedstawił się jej jako oficer od ułanów w uniformie. Co do innych szczegółów, to stwierdził je również akt oskarżenia. Z przesłuchania oszukanego służącego Mrowicza wynika, że rzekomy proboszcz Pclicki był wspólnikiem Garczyńskiego, napędzał mu ofiary i pomagał do oszustw.

Na granicy prusko-rosyjskiej, w miejscowości, należącej do okręgu poznańskiego, zdarzył się w tych dniach — jak donosi berliński *Local-Anzeiger* — nader ciekawy wypadek. Niejaki Edward B., słuchacz medycyny z Berlina, w podróży do Poznania, udał się pieszo na wycieczkę ku granicy rosyjskiej, w towarzystwie 14-letniego syna pana Zalewskiego, właściciela hotelu miejscowego. W drodze młody Zalewski, jako z miejscowością dobrze obznajomiony, pokazał swemu towarzyszowi słupy graniczne. Wtem spostrzegają w niewielkiej odległości, ale już po stronie rosyjskiej, kozaka nadgranicznego, który zaprasza obydwóch, żeby się ku niemu zbliżyli. Nie przeczuwając nic złego, usłuchali zaproszenia, na pozór uprzejmego; aliści ledwie granicę przekroczyli, kozak pochwycił obu i przyprowadziwszy ich na strażnicę, uwięził. Władzom przełożonym doniesiono bezzwłocznie o tem zajściu. Ojciec młodego Zalewskiego poczynił natychmiast kroki celem uwolnienia syna, wszystko jednak okazało się bezskutecznem. Pewien wysoki urzędnik sądowy zaproponował złożenie kaucji za uwięzionych młodzieńców, propozycję jego wszelako odrzucono. Wówczas dano znać o całym wypadku niemieckiemu konsulowi w Warszawie. Nazajutrz Uniwersytet medyczny w Berlinie otrzymał urzędowe zapytanie od władz rosyjskich, czy student Edward B. jest na tejże Wszechnicy immatrykulowany. Senat uniwersytecki potwierdził to, a zarazem nadmienił w swej odpowiedzi, iż tenże akademik przed Wielkanocą wyjechał do Poznania. Całe zajście wywołało wielką sensację tak w Berlinie, jak i w Poznańskiem.

Śmierć skazańca. Onegdaj rano, o godzinie 6 stracono w poznańskiem podwórzu więziennem 18-letniego robotnika, Antoniego Rybaka, który dnia 25 maja r. z. w bezwstydny sposób zamordował 2 i pół letniego chłopczyka, Mieczysława Kłysia, za bramą Bydgoską, i zwłoki zamordowanego rzucił do rowu. Sąd przysięgłych w Poznaniu skazał go na śmierć. Rewizję, wniesioną przez obrońcę mordercy, sąd Rzeszy odrzucił, a cesarz wyrok zatwierdził. Przy odgłosie dzwonka śmiertelnego wprowadzono rano o godzinie 6 delikwenta na podwórze więzienia, w asystencji księdza i dwóch dozorców więziennych. Delikwent był zupełnie złamany. Prokurator Schwierczina odczytał wyrok i rozkaz gabinetowy, poczem oddał go katowi Reindlowi, który w mgnieniu oka wykonał wyrok śmierci. Cały akt stracenia trwał zaledwie trzy minuty. Na słupach publicznych obwieścił pierwszy prokurator Mantell fakt wykonania wyroku.

Ks. biskup Likowski wrócił do Poznania z podróży do Rzymu.

Niedobitek brazylijski. W ostatnich czasach coraz częściej powracają do Królestwa niedobitki z wielkiej gorączkowej emigracji do Brazylji. W Wielką Sobotę, po czterech latach, dzięki pomocy szlachetnych a zamożnych rodaków, powrócił do Warszawy Ignacy Basiakiewicz, niegdyś ślusarz z warstatów mechanicznych kolei terespolskiej. Wyruszył on wbrew perswazjom rodziny i życzliwych, z żoną i czworgiem dziatek. Basiakiewicz przechodził okropne koleje losu, stracił bowiem żonę i wszystkie dzieci. Człowiek ten, liczący dopiero 42 lata wieku, wygląda obecnie jak starzec zgrzybiały. Rodzina z trudnością go poznała.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek 23 b. m. „Właściciel kuźnic“, komedja w 4 aktach Ohneta, z francuskiego. We środę 24 b. m. „Marco Spada“, dramat w 4 aktach Hieronima Ravetty, z włoskiego (nowość). We czwartek 25 b. m. „Łotrzyca“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego (po raz piąty). W piątek 26 b. m. „Kolejarze“, komedja w 4 aktach Łapińskiego i Michalskiego (przedstawienie popularne). W sobotę 27 b. m. „Marco Spada“ (po raz drugi). W niedzielę 28 b. m. „Rewolwer“, komedja w 5 aktach wierszem, przez Al. hr. Fredro (ojca) (wznowiona). W poniedziałek 29 b. m. przedstawienie na dochód Tow. Dobroczynności „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, Zygmunta Sarneckiego. We wtorek 30 kwietnia „Uriel Akosta“ tragedja w 5 aktach Gutzkowa (benefis p. Józefa Kotarbińskiego).

Do odebrania. W biurze dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Książkę notatkową na roboty murarskie, wraz z listem frachtowym; 2) palto zimowe; 3) cztery klucze; 4) bransoletkę srebrną; 5) krawatkę wojskową; 6) woreczek z nasieniem koniczyny; 7) parasol; 8) pugilares z małą kwotą; 9) pierścień złoty i 10) bransoletkę z białem serduszkiem.

29 złr. 65 ct. gotówką w pończosze, znalezione przed kilkoma dniami, odebrać można w dyrekcji policji za udowodnieniem własności.

Nekrologja. Mikołaj Zarzycki, radca sądu krajowego, zmarł w sile wieku dnia 19 b. m. we Lwowie.

Dnia 11 kwietnia po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Rzędowicach Adelajda z Wightów Steinstein Helcel, wdowa po ś. p. Józefie Helclu, właścicielu dóbr Rzędowice.

HUMOR.

— Czy posiada pan dowody, że człowiek przez pana polecony, rzeczywiście jest uczciwy?

— Jakto, sam byłem przecież w sądzie jak za kradzież został uwolniony dla braku dowodów.

— A ty, smarkaczu, kto to słyszał tak bić siostrzyczkę!

— Proszę tatusia, my się bawimy w „mamę i tatkę“, ta Zosia ciągle żąda pieniędzy na dom!

— Pamiętaj Władziu, że dla wszystkich ludzi należy być uprzejmym i grzecznym.

— Tak tatusiu. A czemu to tatuś i pan profesor tak często są ze mną niegrzeczni?!

Nasze dzieci.

— Po co wujaszek zabiera psa na polowanie, czy wujaszek boi się zajęcy?

Do jubilera, u którego jest wystawiona w oknie tabakierka za 500 złr., wchodzi jakiś nieszczególnie wyglądający jegomość i przystępując od razu do rzeczy, powiada:

— Gdyby mi pan odstąpił piątkę, tobym chętnie wziął tę tabakierkę.

— A i owszem — odrzekł uradowany jubiler — niech panu dobrodziejowi służy za 495 złr.

— Ale kiedy ja miałem na myśli nie tę piątkę na końcu, tylko tę, co jest na początku.

— Ja chcę wyjszcz za Salomona.

— A ja czi mówię, co go nie dostaniesz, po co on potrzebuje bycz taki narażający się!

— Przecie nie spekuluje na giełdzie!

— Ale kąpie sze dwa razy w rok, może sze utopicz.

— Więc przyznajecie się do wyrobu fałszywych banknotów. Czy was kto do tego namówił?

— Mój dawny nauczyciel.

— Jakto?

— Mawiał stale: „Naśladujcie wszystko dobre“.

— Nie uwierzy pan ile ja w Nicei na wadze straciłam!

— Owszem, wczoraj widząc panią wieczorem z hrabianką Julją w parku, powiedziałam sobie: To nie do uwierzenia, jak pani Marja stała się tu lekką!

— Tatuniu, Władek powiedział, że wyglądam jak małpa!

— Nie martw się o to, synku, wyglądasz jak i ja

OSTATNIA POCZTA.

Były marszałek Sejmu dolno-austrjackiego, ks. Coloredo Mansfeld, umarł.

Onegdaj odbył się w hali ludowej ratusza wiedeńskiego wybór wydziału pomocników gremjum kupieckiego. Oddano 6490 głosów. Chrześcijańsko-socjalna (antysemitów) lista kandydatów, z przewodniczącym Axmannem, otrzymała 3830 głosów; socjaliści pozostali w mniejszości, zebrawszy tylko 2660 głosów.

Minister handlu rozdzielił w wiedeńskiej Izbie handlowej uroczyście nagrody, otrzymane przez 178 wystawców austrjackich na Wystawie w Antwerpji. W przemowie swojej zaznaczył minister, że Austrja jest obok Francji jedynym krajem, który zrozumiał dobrze nowożytny smak i zmysł artystyczny. Zadaniem rządu będzie stwarzać warunki rozwoju rodzimego przemysłu.

Nuncjusz Agliardi przyjął w Budapeszcie deputację wydziału Towarzystwa św. Szczepana. Przewódca deputacji, Ferdynand Zichy, powitał nuncjusza francuską przemową. Nuncjusz odpowiedział, że wśród zaszczytnych objawów, jakie spotkały go w ciągu ostatnich dni w Węgrzech, cieszy go szczególniej, iż może przyjąć wybitnych przedstawicieli wypróbowanej wierności Towarzystwa węgierskich katolików. W ciągu mowy wspomniał nuncjusz o walkach, jakie toczyły Węgry z Turkami, oraz podniósł, że papież śledzi z radosnem sercem przygotowania do tysiącletniego jubileuszu powstania państwa węgierskiego i starać się będzie w jakikolwiek sposób wziąć w nim udział. „Rozwijajcie tylko dalej waszą szlachetną działalność na polu nauki, li-

teratury; bądźcie pożyteczni zarówno Kościołowi, jak ojczyźnie".

Do Niszu przybyli wszyscy członkowie gabinetu i prawie wszyscy serbscy deputowani. Na wstępnem posiedzeniu Skupczyny został wybrany prezesem komisji weryfikacyjnej dep. Rajovicz, mianowany przez koronę. Miasto jest przyozdobione flagami z powodu oczekiwanego przyjazdu króla.

Uroczystość setnej rocznicy istnienia Szkoły normalnej w Paryżu, mająca trwać 3 dni, rozpoczęła się wczoraj przedpołudniem odsłonięciem tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianie szkoły i podnoszącej zasługi Pasteura. Na uroczystość odsłonięcia zebrały się tłumy ludzi.

Służba i robotnicy Towarzystwa omnibusów w Paryżu, których liczba wynosi 50.000, postanowili urządzić bezrobocie.

Gaulois donosi: Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej złoży Francji w jesieni oficjalną wizytę, która będzie miała polityczną i handlową doniosłość.

Według nadeszłych doniesień, pod Plavą przyszło do starcia pomiędzy wojskiem tureckiem a Albańczykami, przyczem kilka osób, a między niemi kilka kobiet zginęło. Kilka osób jest rannych. Wojsko tureckie otoczyło miasto.

Dziś przed pełnem posiedzeniem Izby poselskiej. odbędzie krótką naradę klub zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Neue Fr. Presse rozdziera szaty z rozpaczy, że nuncjusz papieski, ks. Agliardi, podczas teraźniejszego pobytu we Węgrzech. zachęcał tamtejsze duchowieństwo do wytrwania w opozycji przeciw bezbożnym ustawom kościelnym. Światowa żydówka z Fichtegasse byłaby wolała, aby nuncjusz był nakłaniał duchowieństwo węgierskie do pogodzenia się z losem, jaki mu semici chcą zgotować.

Neue F. Presse dowiaduje się z Warszawy, że hr. Szuwałow zniósł rozporządzenie Hurki, zabraniające żydom mieszkać w lecie w domach chłopskich. — Nie ma co mówić. wielka to strata dla narodu polskiego!

Urzędownie zaprzeczono wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm przyrzekł królowi Humbertowi przybyć do Rzymu na przypadający w dniu 20 września r. b. obchód dwudziestopięcioletniej rocznicy wkroczenia wojsk włoskich przez wyłom w Porta Pia do Rzymu.

Berlińska *Post* donosi, że na paradzie floty w Kielu będzie 85 okrętów, a między temi samych niemieckich 35. Marynarka niemiecka będzie liczyła 400 oficerów i 10.000 żołnierzy.

Na przedostatniem posiedzeniu zjazdu drukarskiego w Petersburgu odczytano wnioski pp. Sytina z Moskwy i Kolińskiego z Warszawy o rozszerzenie prawa kolportażu książek. Zjazd postanowił podjąć starania o wyjednanie zrównania handlu książkami z handlem innemi towarami. Następnie odczytano i dyskutowano nad wnioskiem nadesłanym z Warszawy o uproszczenie niektórych formalności cenzuralnych i o zmianę w kilku artykułach prawa prasowego. Wniosek ten zjazd również postanowił poprzeć przez podjęcie odpowiednich starań.

Fremdenblatt donosi, że z Rosji znów przychodzą niepokojące wiadomości o cholerze.

Już dawno Francuzi nie umizgali się tak do Anglików, jak teraz w Hawrze. podczas pobytu tamże prezydenta Faura. Na statku brytyjskim „Australja" prezydent rozmawiał tylko po angielsku, a hymnu angielskiego wysłuchał z głową odkrytą. W teatrze grano sztukę Coppégo. a gdy we właściwem miejscu artysta powiedział: „Ten zawdzięcza koronę nie swemu ojcu, lecz swoim zasługom" wszyscy obrócili się ku loży prezydenta, wołając: „Niech żyje!" — Przy tej sposobności złapano w Hawrze anarchistę, zwanego „Petit Bordeaux". o którego zamiarach a la Caserio donieśliśmy przed kilku dniami. Siedział on ze swoją kochanką w restauracji i przeglądając dziennik rzekł właśnie: „Zdaje mi się, że są na moim tropie". gdy dwaj detektywi ujęli go za ramię. Opierał się im energicznie, lecz go ubezwładnili. Nazywa się on właściwie Sagnac. Pojmano również drugiego anarchistę, jakiegoś Włocha. Oficerowie marynarki francuskiej dali luncz dla Anglików, na którym dużo mówiono o braterstwie dwóch narodów, bo tak każe polityka.

Madrycki *Imperial* dowiaduje się z Hawanny, że na Kubie w samej prowincji San-Jago stoi już pod bronią 6000 powstańców. a w okolicy Baracoa tworzą się dwa nowe oddziały.

Oswobodziciel Slatina baszy z niewoli sudańskiej, Achmed Wotelegel, został z rozkazu kalifa powieszony, dom jego spalony, a żony i dzieci oddane w niewolę. Achmed nieopatrznie powrócił do Omdurmanu, skoro tylko Slatin przekroczył Metemme.

Wszystkie dzienniki europejskie, któreśmy dziś otrzymali. zajmują się głównie sprawą pokoju chińsko-japońskiego. Według dobrze informowanej *Kölnische Zeitung*, między Francją, Rosją i Niemcami przyszło już do zupełnego porozumienia, co do stanowiska, jakie te trzy mocarstwa mają w tej sprawie zająć, gdyż nie mogą one dopuścić, by Japonja żelaznym pierścieniem Chiny opasała i od Europy całkiem je odcięła. *Hamburgischer Correspondent* zapewnia, że Japonja wszystko już przygotowała do możliwej wojny z Rosją, gdyż ta, jako najbliższa. jest na Wschodzie najwięcej interesowana. O tem, żeby Rosja była w porozumieniu z Japonją jednomyślnie z wszystkich stron zaprzeczają. Tylko dziennikarstwo angielskie zachowuje się jeszcze apatycznie. jakby chciało Europę za to ukarać, że nie zgodziła się na interwencję wtedy, gdy ją proponował rząd królowej Wiktorji. — Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszy artykuł wstępny i drugi p. t.: „Formoza".

Celem uzyskania od rządu marokańskiego zadośćuczynienia za zamordowanie przez rabusiów tamtejszych na drodze pomiędzy Saffi a Mogadorem kupca niemieckiego Rockstroh, nakazano krzyżowcowi „Aleksandrine", który płynął w powrocie z wód wschodnio-azjatyckich do Niemiec, aby udał się natychmiast do Tangeru dla poparcia reklamacji konsula niemieckiego.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Granica 23 kwietnia (rano). Nowa łaska ze strony rządu rosyjskiego spłynęła na mieszkańców Warszawy. Oto pani Helenie Modrzejewskiej, która tamże kilka dni bawiła, kazano ubiegłego piątku w trzech godzinach miasto opuścić. Gdy artystka odjeżdżała, dworzec kolei był silnie policją obsadzony. P. Modrzejewska wyjechała do Berlina. Jest to kara, jak powiadają, za to, że artystka miała w Chicago odczyt o Rosji. Prawdopodobnie z tych samych powodów zamierzone jej występy w Petersburgu nie przyszły do skutku.

Granica 23 kwietnia (rano). Aresztowano tu bandę fałszerzy sturublowych not państwowych z Łodzi, którzy chcieli przewieźć przez granicę wielki zapas falsyfikatów. Aresztowanych zwrócono do Warszawy, gdzie ich osadzono w więzieniu.

Wiedeń 23 kwietnia (rano). Pomiędzy strejkującymi cęglarzami a żandarmami przyszło do nowych, krwawych zajść. Wśród tego raniono ciężko ośm osób.

Lublana 23 kwietnia (rano). Po 46-godzinnej przerwie nastąpiło wczoraj ponowne trzęsienie ziemi, tym razem bardzo silne. Wśród gwałtownego falowania powierzchni ziemi, runęło w gruzy mnóstwo domów.

Londyn 23 kwietnia (rano). **Otrzymano tu urzędową depeszę z Jokohamy, wedle której ambasadorowie Rosji, Niemiec i Francji w Tokio założyli wspólnie energiczny protest przeciw japońskim warunkom pokoju z Chinami. Rząd japoński wyjaśnił, że warunki pokoju źle zrozumiano, zapewnił mianowicie, że uzyskane przywileje handlowo-polityczne wyjdą równorzędnie na korzyść wszystkim mocarstwom.**

Wiedeń 22 kwietnia (po południu). Z powodu uchwały gabinetu zaniechania całej akcji upaństwowienia kolei, stanowisko ministra Wurmbranda silnie zachwiane.

Wiedeń 22 kwietnia (po południu). Rozpoczęła się tu dzisiaj rozprawa sądowa przeciw Eichingerowi, mordercy dra Rothziegla.

Petersburg 22 kwietnia (po południu). Dzienniki rosyjskie bardzo energicznie zwracają się przeciw Japonji i zapowiadają interwencję mocarstw europejskich.

Jokohama 22 kwietnia (po południu). **Japońsko-chiński traktat pokojowy został w sobotę ratyfikowany.**

Berlin 22 kwietnia. Tegoroczne manewry cesarskie pod Prenzlau nabierają szczególnego znaczenia militarnego skutkiem udziału w nich korpusu gwardji, tudzież drugiego, trzeciego i dziewiątego korpusu, a wreszcie dwóch dywizji jazdy.

Berlin 22 kwietnia. Autentycznie zapewniają, że nie należy oczekiwać żadnego nacisku ze strony cesarza w sprawie uchwalenia przez parlament ustawy przeciw anarchistom, która zaraz po zebraniu się w d. 23 b. m. parlamentu na sesję wziętą będzie pod obrady. Odrzucenie jej w obecnej chwili uważanem jest za niewątpliwe, gdyż rząd nie zamierza poprzeć skrajnych tendencyj centrum katolickiego, wyrażających się w uchwałach komisji.

Berlin 22 kwietnia. *Norddeutsche Allgemeine Ztg* umieściła następujące oświadczenie, widocznie inspirowane: Rząd niemiecki, aczkolwiek podczas całej wojny Chin z Japonją zachował ścisłą neutralność i odpychał myśl wszelkiego wmięszania się, nie zapoznaje wszelako niebezpieczeństwa, jakie dla Europy wypłynąć może z nowego ukształtowania się stosunków na Wschodzie azjatyckim. I udział Niemiec w ogólnym interesie europejskim, wiążącym się z nową formą stosunków wschodnio-azjatyckich, tak jest znacznym, iż rząd niemiecki winnym byłby we własnych oczach ciężkiego zaniedbania, gdyby owego udziału swego należycie nie zaakceptował.

Wiedeń 23 kwietnia Po zamknięciu giełdy. Kredyty 394·75 Laenderbank 282·—, Staatsbahn 431·2, Lombardy 105·25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Filja Tutek **S. W. NIEMOJEWSKIEGO**, odznaczonych dwoma medalami, poleca **KUFRY, TORBY, NECESSAIRY** i t. d., Kraków, Sukiennice 28.

APTEKA pod złotym Słoniem **E. HELLERA**
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera

(jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam opłatnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Parcela do sprzedania
356 sążni □ po 4 złr. za sążeń, za rogatką Mogilską, przy głównym gościńcu, prowadzącym do Mogiły, w ładnem położeniu, pół godziny drogi od miasta oddalona za Barakami, w bliskości koszar wojskowych, nadająca się pod budowę na jaką fabrykę, interes, lub podzielona na części pod domy mieszkalne. — Wiadomość na miejscu u właściciela domu Nr. 53, obok tejże parceli, lub też w Krakowie, ulica Długa l. 16, I piętro
1—3 w oficynie. 1992

OSOBA
w średnim wieku, znająca krawieczyznę, **poszukuje miejsca** za pannę służącą od 15-go maja 1895 r. — Adres **W. W. poste-restante Biecz.**
1—3 1997

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
We Wtorek dnia 23 bm.
Właściciel kuźnic
komedja w 4 aktach
Ohneta z francuskiego.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 – 1 i od 3–8 wieczorem.

Dom I. piętrowy
składający się z 15 ubikacji, wolny od podatku, 1995
zaraz do sprzedania.
Wiadomość przy ul. Długiej 4.

FIRMA
przedsiębiorstwa **wyrobu obuwia na większą skalę**, z urządzeniem sklepowem może być każdej chwili pod korzystnemi warunkami **odstąpioną.**— Wiadomość w Admin. Głosu Nar.
1996 1 - 3

Do sprzedania:
1) **Majątek** 2.000 morg przestrzeni, 1.300 morg lasu, gorzelnia, dwór z parkiem, chmielarnia, 2 mile od kolei, szosa w budowie.
2) **Majątek** 937 m. przeważnie pola i łąk w dobrym gatunku, budynki dobre, $2^1/_2$ mili od kolei, szosa w budowie.
Bliższych szczegółów udziela kancelarja Dra Adwokata Czajkowskiego w Przemyślu.
1967

PANNA 1986
umiejąca szyć na maszynie **znajdzie zatrudnienie**, — tamże **WÓZEK** dla chorego jest do sprzedania. Wiadomość w magazynie Mebli Wiślna Nr 3 parter.

Książeczki do nabożeństwa po 17, 25, 42 ct.
Przygotowanie do I-szej spowiedzi, oprawne
Kalendarze Marjańskie na r. 1895
po 25 centów,
są do nabycia *u ks. Władysława Sarny w Szebniach*
3—3 *p. Moderówka.* 1973

Własnego wyrobu
KRĘGLE, KULE,
kompletne krokiety
z drzewa „lignum sanctum" i grabowego są do nabycia 1974
2 10
u Jana Bajera
w fabryce tokarskiej
w Krakowie, dom własny, ulica Grodzka 15, przyjmuje wszelkie roboty tokarskie i reperacje.

Do handlu korzeni i win
J. MICHNIKA
W BOCHNI
przyjęty zostanie
chłopiec do praktyki
z dobrego domu, z ukończoną II-gą klasą gimnazjalną.
3—3 1970

ASTMA!
Wyleczenie natychmiastowe. Odznaczone najwyższemi nagrodami zagranicą. Podam adres bezpłatnie. Na odpowiedź dołączyć 20 ct. w markach. **Z. Z. 1870, Kraków poste restante** za kwitem administracji.
1966 3—3

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe
Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25. Kraków, Rynek, Nr. 25



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Ostrzeżenie!
Zawiadamiam wszystkich interesowanych, że udzielone pełnomocnictwo memu mężowi Kazimierzowi Ząbkowi dnia 21-go Marca 1895 odwołałam.
Wobec tego p. Kazimierz Ząbek nie ma prawa zaciągać imieniem mojem pożyczek ani podpisywać w mojem imieniu weksli i oświadczam, że żadnych weksli ani zobowiązań przez Niego podejmowanych nie będę płaciła.
Kraków, d. 18 Kwietnia 1895.
1980 **Katarzyna Ząbek.**

Największy i jedynie f.chowy
skład maszyn do szycia
M. NIEMETZ, mechanik,
Kraków, Sukiennice L. 30. Kraków, Sukiennice L. 30,



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.
Magazyn założony w 1873-cim roku.

Każda próba pociąga stałe kupno!
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to:
Płótna bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp.
Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** i t. p. **po cenach** bardzo **niskich.**
Cenniki i próbki zadanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.— Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość. 1950

Wszystkie gatunki krajowych
nasion i sadzonek leśnych
tudzież ozdobne
drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 1981
2—10

Zarząd leśny
w ZASSOWIE pod Czarną.
Szczegółowy cennik odwrotną pocztą.

ORGANISTA
egzaminowany, wysłużony przy muzyce wojskowej przez 6 lat, **pragnie zmienić posadę zaraz.** Świadectwa oryginalne lub odpisy, wysyła na żądanie Przewielebnych Ks. Proboszczów. Adres: poste restante J. K. W. Mszana dolna. 1961 3—2

Pensjonista 1983
pragnący żyć bez troski, **może otrzymać** bardzo wygodne **pomieszczenie** z całem utrzymaniem w lesistej i pięknej okolicy przy konwencie Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach przy Kalwarji w Galicji pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli Konwent.

1000 Róż!!
w przeróżnych gatunkach, ma do
1988 sprzedania 2—5
J. TENGLER
ogrodnik handlowy
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 54.

PRZEMYSŁOWIEC
z majątkiem 14.000 złr. pragnie się **ożenić** z Panną posażną. Uprasza się o listowe się zgłoszenie z fotografją pod adresem **N. M. 6. za okaz kwitu insera towego** poste-restante Kraków.
1989 2—3

Darmo i opłatnie
wysyła
Zakład ogrodniczy J. Tenglera
W KRAKOWIE,
przy ulicy Karmelickiej Nr. 24,
CENNIK
nasion warzywnych i pastewnych kwiatów, róż i krzewów ozdobnych. Poleca również wielki wybór pięknych roślin oraz wieńce, bukiety koszyki i t. p. według najnowszych wzorów po cenach bardzo umiarkowanych
1860 6 – 6

Osoba w średnim wieku, z domu obywatelskiego, uzdolniona we wszystkich ręcznych robótkach, umiejąca po polsku i po niemiecku, poszukuje posady jako towarzyszka podróży do dwojga starszych osób.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **M. 5.**, poczta **Kraków.** 1969 2—2

Zaraz do sprzedania
2 kamienice 1902
II piętrowe, z oficynami i ogrodami, w zdrowem przedmieściu za dopłatą do 6—7 tysięcy złr. w r. 1893 wybudowane.
Bliższa wiadomość ul. Krowoderska 19 u Z. Gędzierskiego

Realność 1926
po Frühbeku, przy ulicy Grodzkiej, w której obecnie mieści się Orfeum, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w handlu
K. KNORECK i SPÓŁKA
Kraków, ulica Florjańska 23.

Swoszowice pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
1972 2—40
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównają wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

C. k. austrjackie koleje państwowe

do L. 14511/95 1962 3—3

OGŁOSZENIE.

Począwszy od miesiąca kwietnia b. r. załatwiać będzie podpisana c. k. Dyrekcja ruchu zażalenia stron, dotyczące mylnych obliczeń należytości przewozowych w ruchu pomiędzy stacjami należącemi do okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji z jednej a stacjami innych austrjackich i węgierskich kolei, z wyłączeniem ruchu towarowego z c. k. uprzyw. koleją południową z drugiej strony.

Ogłaszając to nadmienia się, że odnośne podania — o ile one dotyczą przesyłek z r. 1895-go — wnosić należy odtąd do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu.

Natomiast wnosić należy podania, dotyczące przesyłek przewożonych w czasie do 1-go stycznia roku 1895, jakoteż przesyłek nadanych w bezpośrednim ruchu towarowym z koleją południową jak dotąd tak i nadal do c. k. generalnej Dyrekcji austr. kolei państwowych we Wiedniu.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1895.
C. k. DYREKCJA RUCHU.

PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów platerowanych
w Krakowie
Jakubowski & Jarra
ulica Berka Joselowicza Nr. 19,
odznaczona we Lwowie na Wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej Wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności swoje wyroby z nowego srebra (neusilbru czyli tak zwanego chińskiego srebra) z bronzu i ze srebra prawdziwego na zamówienia **w magazynach własnych: w Krakowie, Sukiennice l. 26,** we Lwowie Rynek 37 oraz u kupców znaczniejszej części miast Galicji, na Bukowinie i Węgrzech, jako to:
Sztucce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oxydowane, niklowane, złocone, kościelne jak monstrancye, kielichy, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze i t. p. Przyjmuje wszelkie reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu lub galwanicznie. **Wypożycza nakrycia stołowe, na większe zabawy, zebrania, wesela itp.** Ceny przystępne bardzo umiarkowane. 1912

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz